

POLSKA

Lewicowi aktywiści chcą wejść do szkół w najbliższy piątek

Środowiska LGBT po raz kolejny biorą na cel dzieci oraz młodzież i już za dwa dni planują w wielu polskich szkołach zorganizować tzw. tęczyowy piątek. Niektóre organizacje proponują nawet mikro-granty dla uczniów, którzy pomogą promować lewicowe ideologie. – Jeżeli zewnętrzna organizacja lub jakiś wolontariusz chcą wejść do szkoły w celu prowadzenia dyskusji czy zajęć, to najpierw zgodę na to wyrazić musi rada rodziców – mówi „GPC” prawnik mec. Marek Puzio. Z kolei były szef MEN Dariusz Piontkowski przypomina, że dyrektor ma obowiązek poinformować rodziców o wszystkich instytucjach pozarządowych, z jakimi współpracuje placówka edukacyjna. s.4

codziennie

Gazeta Polska

MAMA BYŁA POD PROKURATURĄ. SIEDEM MIESIĘCY CIERPIENIA

BODNAR I KORNELUK
BĘDZIECIE SIEDZIEĆ !!!
(ART. 127 k.k.)

BODNAROWCY PRACUJĄ NA WIĘZIENIE DLA SIEBIE! NOWE ZARZUTY DLA KSIĘDZA I URZĘDNICZEK

Każdy baner, każde działanie okazujące wsparcie, każda wlepka na przystanku czy głos w internecie dają ogromną siłę tym ludziom, którzy od siedmiu miesięcy siedzą za kratami. Ksiądz Michał prosił, bym gorąco podziękował wszystkim, którzy dziś byli pod prokuraturą, i tym, którzy tam nie byli, ale duchowo, modlitwą są z nimi – mówił „Codziennej” mecenas Krzysztof Wąsowski zaraz po wyjściu z Prokuratury Krajowej, gdzie bodnarowcy postawili księdzu i urzędniczkom nowe zarzuty. Tych siedem miesięcy to także czas cierpienia matek, rodzin, bliskich zatrzymanych.

Środa

s.3

foto: Bartosz Kalich/Gazeta Polska

POLSKA

Wyrzucają z KAS za krytykę rządu

Władze Krajowej Administracji Skarbowej idą na wojnę z krytykującymi rząd pracownikami zasiadającymi w związkach zawodowych. – Chcą mnie wyrzucić z KAS – poinformowała Agata Jagodzińska, przewodnicząca zrzeszającej ponad 6 tys. pracowników Związkowej Alternatywy w KAS. – Zastraszają na potęgę! – stwierdził Michał Woś z Suwerennej Polski. s.5

POLSKA

Bodnarowcy wchodzą do samorządów

Po nielegalnym przejęciu mediów publicznych i prokuratury rząd Donalda Tuska idzie po samorządy. Na pierwszy ogień poszedł Łochów, gdzie w ramach zabezpieczenia prokuratury burmistrz Robert Gołaszewski i główna księgowa zostali odsunięci od obowiązków. Zdaniem polityków PiS koalicja chce siłą wprowadzić wyznaczonego przez siebie komisarza. s.5

PUBLICYSTYKA

Polska już się nie liczy i wkrótce to odczujemy

Nie jest dziwne, że to się stało. Zaskakujące jest to, że stało się to tak szybko. Dyplomacja Tuska i Sikorskiego prowadzi do pogłębiającej się marginalizacji Polski. Także w sprawach dla nas kluczowych. Dlatego nie zaproszono polskiej delegacji na rozmowy o ewentualnym pokoju Ukrainy i Rosji do Berlina. s.12

ŚWIAT

Ostatnia prosta kampanii w Stanach Zjednoczonych

Na niecałe dwa tygodnie przed wyborami Kamala Harris i Donald Trump koncentrują się na siedmiu stanach wahadłowych, które będą decydujące. Harris i Trump mają różne ścieżki do Białego Domu. Demokratka może triumfować, wygrywając w stanach „niebieskiego muru” – Pensylwanii, Wisconsin i Michigan. Dla republikanina kluczowe mogą być zwycięstwa w Pensylwanii, Georgii i Karolinie Północnej. s.6





prof. Andrzej Nowak
historyk, w Republice o ks. Michale Olszewskim i dwóch urzędnikach

Traktuje się aresztowane osoby jak zakładników. To nie jest normalny system demokratyczny, który ma wiele wad, w którym występuje wiele nadużyć, ale w którym tego rodzaju zjawiska nie mają miejsca.

fot. Bartosz Kalich/Gazeta Polska



POGODA

Środa 23.10

WSCHÓD słońca 07:15
ZACHÓD słońca 17:25
Imieniny obchodzą: Bartłomiej, Domicjusz, German, Giedymin, Gracjan, Gracjana, Ignacy, Jan, Klotylda, Mariena, Malogost, Roman, Seweryn

Gdańsk	14°C	8°C
Lublin	15°C	4°C
Katowice	15°C	6°C
Kraków	16°C	5°C
Łódź	15°C	6°C
Poznań	15°C	6°C
Warszawa	15°C	6°C
Wrocław	16°C	6°C

Czwartek 23.10

WSCHÓD słońca 07:17
ZACHÓD słońca 17:23
Imieniny obchodzą: Alojzy, Antoni, Antonin, Areta, Aretas, Boleczest, Feliks, Filip, Jan, January, Józef, Marcin, Marek, Pamfilia, Prokles, Rafał, Walentyna

Gdańsk	15°C	7°C
Lublin	15°C	4°C
Katowice	16°C	6°C
Kraków	16°C	4°C
Łódź	16°C	6°C
Poznań	16°C	8°C
Warszawa	15°C	6°C
Wrocław	16°C	8°C

KRZYSZTOF KARNKOWSKI

Wezmą się za 800+

Gdy podczas konwencji KO w zeszły weekend premier Donald Tusk wymieniał swoje sukcesy, wspominał też z rozpędu o programie 800+. Tym samym Platforma przypisała sobie świadczenie, które było obietnicą wyborczą PiS, ogłoszoną podczas inauguracji kampanii wyborczej przed wyborami do Sejmu i wprowadzoną przez rząd Mateusza Morawieckiego jeszcze w poprzedniej kadencji. Może nawet zbyt szybko, bo w ten sposób obietnica wyborcza przestała być, jak się okazało, istotnym argumentem dla części wyborców. KO obiecywała przecież, że nic, co dane, nie zostanie zabrane. Ale choć jeszcze tydzień temu 800+ było rzekomo sukcesem tego rządu, dziś jego eksperci zaczynają mówić o tym, że to program nieskuteczny. Za chwilę okaże się zapewne, że również jego likwidacja będzie wielkim osiągnięciem władzy. I tak pędzi nasz premier – od sukcesu do sukcesu.

Rafał Zawistowski



WOJCIECH MUCHA

List profesora bez odpowiedzi

Z bólem serca przeczytałem list profesora Andrzeja Nowaka do Adama Michnika, prof. Ewy Łętowskiej, prof. Adama Strzembosza oraz prof. Andrzeja Zolla ws. ks. Olszewskiego oraz urzędników Ministerstwa Sprawiedliwości. Historyk apeluje do czworga „autorytetów”, by ci zabrali głos w sprawie prześladowań, jakie dotyczą „osobistych więźniów Tuska”, bo tak już trzeba nazywać troje osadzonych w areszcie śledczym. O sposobie ich traktowania mogli Państwo czytać m.in. w „Gazecie Wyborczej”. Odpowiedzią jest oczywiście milczenie. Swoją list prof. Nowak skierował również do redakcji „Gazety Wyborczej”, na co ta oczywiście nie zareagowała. Nie ma się co dziwić – wszak to jej autorzy, jak Wojciech Czuchnowski, wprost piszą, że prześladowanie księdza i kobiet ma zmusić innych ludzi, których obóz władzy uważa za wrogów, do stawienia się przed bodnarowskim wymiarem (nie)sprawiedliwości. Wszystko to przypomina scenariusz z czasów, o których historycy jak prof. Nowak napisali tomy – ciemnego stalinizmu. I nie, ta historia nie powtarza się tym razem jako farsa – cierpienie ofiar Tuska jest jak najbardziej realne.

Hanna
ShenTo więcej
niż walka
z dzwonami

Niszczenie dzwonów kościelnych miało swoje apogium podczas rewolucji francuskiej, kiedy to za ich użycie groziła nawet gilotyna. Dzwony zamilkły także w ramach wojującego ateizmu w sowieckiej Rosji. W czasie II wojny światowej Niemcy zagrabiły tysiące dzwonów z krajów okupowanych w Europie, w tym z Polski. Dziś na Zachodzie znów walczą się z nimi pod pretekstem „uciążliwości hałasowej”. Ta haniebna praktyka zawitała też do Polski. Dziś nie o hałas jednak chodzi. W kulturze chrześcijańskiej dzwony zawsze pełniły funkcję integrującą – łączyły ludzi i wyznaczały rytm życia lokalnych społeczności, ale przede wszystkim były na chwałę Boga, a więc łączyły człowieka ze Stwórcą. Dźwięki są integralną częścią społeczności, ale też jej tożsamości. Dzwony kościelne to element tradycji chrześcijańskiej. Działania władz Poznania, służące kontroli w kościele, to więc manifestacja walki z religią. Sławomir Nitras rzucił kiedyś, że katolików należy „opiłować”. I to się dzieje.

Jan
GalarowiczSzukając
silnego
kandydata

W Prawie i Sprawiedliwości trwa poszukiwanie kandydata na prezydenta. Istnieje we władzach tej formacji gremium za to odpowiedzialne, prowadzone są badania, wypowiadają się publicyści, brane są pod uwagę prawyborcy. A co myślą wyborcy tego ugrupowania? Widzą i słyszą, że lista potencjalnych kandydatów jest dość długa. Odnajdują na niej znanych, doświadczonych polityków: Beate Szydło, Mateusza Morawieckiego, Mariusza Błaszczaka, Przemysława Czarnka i Patryka Jakiego. Są na niej nazwiska nowe, mało znane szerszej publiczności, ale obdarzone wieloma zaletami: Zbigniew Bogucki, Tobiasz Bocheński, Karol Nawrocki i Lucjusz Nadboreżny. Sympatycy PiS wiedzą, że można wybrać tylko jednego polityka – takiego, który ma największe szanse na zwycięstwo. Duża część zwolenników PiS uważa, że musi to być przede wszystkim wojownik – kandydat silny, umięty walczyć oraz elektryzujący i porównujący uczestników spotkań. Czy z tej długiej listy spełnia te warunki jeszcze ktoś oprócz Czarnka i Jakiego?



POLACY NIE WIERZĄ W ARMIE

OBRONNOŚĆ \ Czy Wojsko Polskie jest przygotowane do obrony Polski przed agresją innego państwa? – takie pytanie postawiono w sondażu SW Research dla Rp.pl. Aż 54,7 proc. badanych nie wierzy, że polska armia dałaby radę obronić kraj. Przeciwnego zdania jest 27,9 proc. respondentów.



TEMAT DNIA

gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl

ŚRODA 23 PAŹDZIERNIKA 2024

3

WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI \ Mama była pod prokuraturą. Siedem miesięcy cierpienia

Bodnarowcy pracują na więzienie dla siebie! Nowe zarzuty dla księdza i urzędniczek

Każdy baner, każde działanie okazujące wsparcie, każda wlepka na przystanku czy głos w internecie dają ogromną siłę tym ludziom, którzy od siedmiu miesięcy siedzą za kratami. Ksiądz Michał prosił, bym gorąco podziękował wszystkim, którzy dziś byli pod prokuraturą, i tym, którzy tam nie byli, ale duchowo, modlitwą są z nimi – mówił „Codziennie” mecenas Krzysztof Wąsowski zaraz po wyjściu z Prokuratury Krajowej, gdzie bodnarowcy postawili księdzu i urzędniczkom nowe zarzuty. Tych siedem miesięcy to także czas cierpienia matek, rodzin, bliskich zatrzymanych.

Jarosław Molga

Wczoraj bodnarowcy postawili księdzu Michałowi Olszewskiemu i urzędniczkom nowe zarzuty. Jak przewidywaliśmy, tym razem zarzucają trójce aresztowanych przywłaszczenie mienia. – Ponieważ w lipcu sąd apelacyjny utracił prokuraturze zarzut tzw. przestępstwa menedżerskiego, teraz zamieniono to na przywłaszczenie mienia. W ten sposób zarzuty prokuratury wreszcie są zgodne z tym, co mówi politycy KO i co prezentowali w swoich spotach, gdzie wciąż mówili o przywłaszczeniu mienia, ale wtedy jeszcze takiego zarzutu nie było – wyjaśnia nam Krzysztof Wąsowski.

Uwolnić księdza i urzędniczki!

W czasie, gdy bodnarowcy stawiali nowe zarzuty, przed budynkiem PK trwał protest zorganizowany przez kluby „Gazety Polskiej” i Wolnych Polaków. W Warszawie w ciągu kilkunastu godzin pojawiły się banery wzywające do natychmiastowego uwolnienia księdza i urzędniczek.

– To ma fundamentalne znaczenie dla całej trójki. Daje im ogromną siłę. Każdy plakat, baner, nawet wlepka na przystanku, każdy protest, wyraz wsparcia pozwalają im przetrwać ten czas za kratami. Ksiądz Michał prosił, bym przekazał, że z całego serca w imieniu wszystkich aresztowanych za to wsparcie dziękuje – mówi Wąsowski.

Obrońca księdza podkreśla, że zespół prokuratorów Bodnara na podstawie tych samych dokumentów, tych samych zeznań świadków prokuruje kolejne zarzuty. – To jest sprawa polityczna, a takie sprawy rozstrzygają się nie na sali sądowej, ale poza nią, w przestrzeni opinii publicznej. Dlatego presja opinii publicznej w tej sprawie jest tak ważna – mówi Krzysztof Wąsowski. obrońca księdza i pani Urszuli do-



W czasie, gdy bodnarowcy stawiali nowe zarzuty, przed budynkiem PK trwał protest zorganizowany przez kluby „Gazety Polskiej” i Wolnych Polaków | fot. Bartosz Kalich/Gazeta Polska

daje, że poza aspektem politycznym czy prawnym ta sprawa ma także ludzki wymiar oznaczający cierpienie nie tylko tych, którzy zostali wsadzeni do aresztu.

Rozpacz matek

Cierpią oni, ale także ich bliscy i, jak mówi nam Wąsowski, wynika to z postępowania bodnarowców wobec całej trójki. – Oddał życie Panu Bogu i ta wiara, którą ma, którą ugruntowały lata formacji, bycie w zgromadzeniu, wierzę, że da mu siłę, że Pan Bóg nie zostawi go samego. Cały czas proszę Matkę Bożą, żeby nim się opiekowała, że moje dziecko. Czy ja mam się przenieść pod więzienie? Co ja mam zrobić? Brakuje już sił – mówiła, nie kryjąc wzruszenia, Grażyna Olszewska, matka księdza.

Cierpi także pani Urszula, która jest matką kilkunastoletniego dziecka. – Jest rzeczą niesłychaną, żeby odmawiać matce kontaktu telefonicznego ze swoim dzieckiem. Jak ocenić fakt, że do dziś prokuratorzy zabraniają takiego kontaktu pani Urszuli? Jednego telefonu na trzy tygodnie! Jednocześnie pozwolili w ciągu tych siedmiu miesięcy na jedno widzenie z synem. Jaką traumę ma to dziecko, widząc matkę raz na siedem miesięcy przez zasłonę z pleksi i jednocześnie nie mogąc do niej zadzwonić ani razu? – pyta Wąsowski.

Podobnie kontaktu z bliskimi odmawia się pani Karolinie. Cały czas podlega ona rygorom izolacji w areszcie oraz stałemu monitoringowi. Te szykany wielokrotnie skarżył do sądu penitencjarnego obrońca pani Karoliny mecenas Adam Gomoła. Bez skutku.

Stan zdrowia coraz gorszy

Pogarsza się stan zdrowia aresztowanych. Ksiądz i urzędniczki bardzo schudły. Jak wygląda po miesiącach za kratami ksiądz Olszewski, mogliśmy przekonać się we wrześniu podczas konwojowania go do sądu. Opinia publiczna była wstrząśnięta widokiem wychudzonego, zniszczonego chorobą księdza, skutego, z różańcem na szyi. Wczoraj, by uniknąć

podobnej sytuacji, bodnarowcy starali się ukryć księdza przed wzrokiem ludzi i kamerami.

Nie tylko stan zdrowia księdza dramatycznie się pogorszył. Jak mówi nam obrońca pani Urszuli, ona także schudła i zaczyna chorować. – Więzienie to nie sanatorium, mówi stare więzienne powiedzenie, i niestety sprawdza się wobec całej trójki – mówi Wąsowski. Do pogarszającego się stanu zdrowia dochodzą szykany.

– Mimo złego stanu zdrowia prokurator nie zgodził się na żywienie księdza z zewnątrz przez pięć dni w tygodniu, zgodził się jedynie na dwa dni. Nie zgodził się także, by ksiądz mógł wymienić książki, które już przeczytał, a chodzi o pięć książek.

Co więcej, nie rozumiem, dlaczego prokurator nie informuje mnie, obrońcy księdza, o tych odmowach. Te decyzje są arbitralne, bez uzasadnienia – mówił nam obrońca księdza Michał Skwarzyński po ostatnim widzeniu z nim.

Posiedzenie w sprawie wolności

Jutro Sąd Apelacyjny w Warszawie rozpatrzy zażalenie na przedłużenie aresztu, o czym zdecydowała w sądzie okręgowym sędzia Magdalena Wójcik. Zaraz potem awansowała. Jak mówi nam Adam Gomoła, nowe zarzuty nie powinny wpłynąć na tę sprawę. – Mówił o tym sam rzecznik Nowak na konferencji po skierowaniu wniosku o areszt poła Romanowskiego, wskazując, że sąd apelacyjny będzie rozpatrywał zażalenie na decyzję sądu okręgowego z 28 sierpnia i będzie badał stan prawny i faktyczny tej sprawy właśnie na ten dzień – mówi Gomoła.

– Nowe zarzuty nie były niczym zaskakującym. Oni są bardzo przewidywalni – mówi Wąsowski, a mecenas Skwarzyński dodaje, że w pewnym sensie były uzupełnieniem skandalicznego uzasadnienia decyzji Wójcik, która nie tylko opóźniła jego przygotowanie, ale de facto niczego w nim nie zawarła. Sąd apelacyjny już raz skrócił areszt całej trójce. Jest nadzieja, jak mówią obrońcy, że tym razem sąd zwróci im wolność.

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE



Jedno słowo to tylko 4 zł, a zasięg ogólnopolski!

**Publikacja ogłoszeń drobnych w „Gazecie Polskiej Codziennie”
jest prosta i tania. Wystarczy wysłać treść ogłoszenia
i proponowane terminy emisji na maila:**

reklama@gpcodziennie.pl

a skontaktujemy się z Państwem w ciągu godziny i ustalimy szczegóły.

**Proponujemy efektywny sposób na ogłaszanie się w ogólnopolskim wydaniu
naszego dziennika za jedyne 4 zł netto od słowa.**

ZAMÓW PRENUMERATĘ: www.prenumerata.swsmedia.pl

2

OPINIE

3

TEMAT DNIA

4-5

POLSKA

6-7

ŚWIAT

8-10

GOSPODARKA

11

OBRONA NARODOWA

12-13

PUBLICYSTYKA

14

KULTURA

15

PROGRAM TV

16

SPORT



LGBT \ Rodzice często nie są informowani przez szkoły o organizacji „tęczowego piątku”

Lewicowi aktywiści chcą wejść do szkół w najbliższy piątek

Środowiska LGBT po raz kolejny biorą na cel dzieci oraz młodzież i już za dwa dni planują w wielu polskich szkołach zorganizować tzw. tęczy piątek. Niektóre organizacje proponują nawet mikrogranty dla uczniów, którzy pomogą promować lewicowe ideologie. – Jeżeli zewnętrzna organizacja lub jakiś wolontariusz chcą wejść do szkoły w celu prowadzenia jakichkolwiek dyskusji, zajęć czy rozprowadzania materiałów, to najpierw zgodę na to musi wyrazić rada rodziców – mówi „GPC” prawnik mec. Marek Puzio. Z kolei były szef MEN Dariusz Piontkowski przypomina, że dyrektor ma obowiązek poinformować rodziców o wszystkich instytucjach pozarządowych, z jakimi współpracuje placówka edukacyjna.

Jan Przemyski

Wulgarne „tęczowe” parady, które w ciągu roku wielokrotnie odbywają się w polskich miastach, „miesiąc dumy” poświęcony LGBT, współfinansowanie ze środków publicznych wydarzeń tej społeczności, w tym np. warsztatów z używania zabawek erotycznych (takowe zorganizowano niedawno w Lublinie, o czym pisaliśmy na łamach „Codziennej”) – lewicowe środowiska mogą liczyć na specjalne traktowanie przez polityków koalicji 13 grudnia. Jednak lista ich żądań nieustannie się poszerza, a jednym z ważniejszych jest możliwość indoktrynacji dzieci i młodzieży. Narzędziem wykorzystywanym do tego są inicjatywy takie jak np. „tęczowy piątek”, który już za dwa dni ma się odbyć w wielu polskich szkołach. Placówki niechętnie chwalać się w oficjalnych komunikatach, że 25 października dołączą do lewicowej inicjatywy. Częściej natomiast można na ten temat znaleźć informacje na różnego rodzaju grupach w mediach społecznościowych, często koordynowanych przez organizacje LGBT. Co ciekawe, niektóre



fol. AdobeStock/d

fundacje proponują nawet mikrogranty dla uczniów za promowanie lewicowych ideologii. Fundacja Varia Poznania opublikowała w internecie krótki klip wideo, na którym jej przedstawiciele informują, że rozdadzą 20 grantów po 300 zł osobom, które zechcą zorganizować tęczy piątek u siebie w szkole. Wnioski mają rozpatrywać w 48 godzin. „Codzienna” skontaktowała się z mecenasem Markiem Puziem z Ordo Iuris, aby zapytać, jakie formalności muszą być spełnione przez organizacje pozarządowe, dyrektorów szkół oraz wolontariuszy, aby w danej placówce zorganizować tego typu lewicowe wydarzenie. – Przede wszystkim jeżeli ze-

wewnętrzna organizacja lub jakiś wolontariusz chcą wejść do szkoły w celu prowadzenia jakichkolwiek dyskusji, zajęć czy rozprowadzania materiałów, to najpierw zgodę na to musi wyrazić rada rodziców. Niestety praktyka pokazuje, że procedura jest nierzadko pomijana. Natomiast tego wymaga obowiązujące prawo. Zanim dyrektor wyda zgodę na tego typu inicjatywę w placówce, musi uzyskać akceptację rady rodziców – podkreśla mecenas Puzio. Zwraca też uwagę, że zdarzają się sytuacje, gdy uczniowie szkół są jednocześnie wolontariuszami różnego rodzaju organizacji promujących takie wydarzenia jak tęczy piątek.

Jeżeli taki uczeń czy grupa uczniów chciałaby w szkole rozprowadzać materiały promujące środowiska LGBT, to również muszą przejść procedurę uzyskania zgody rady rodziców. Oni tego dnia przychodzą do szkoły nie tylko jako uczniowie, ale również jako wolontariusze, w związku z tym nie ma żadnego powodu, aby zwalniać ich z obowiązku uzyskania akceptacji dla materiałów, które chcą prezentować w placówce edukacyjnej innym – mówi „Codziennej” prawnik. Swoją opinią na temat organizacji „tęczowego piątku” w polskich szkołach podzielił się z nami także były minister edukacji narodowej Dariusz Piontkowski. – Wie-

lokrrotnie alarmowaliśmy, że takie inicjatywy jak „tęczowy piątek” są próbami wprowadzania do szkół ideologii LGBT. Lewicowym aktywistom nie chodzi już nawet o tolerancję, ale o przymusowe akceptowanie i propagowanie zachowań związanych z tymi środowiskami. Rząd Zjednoczonej Prawicy nigdy się nie godził na tego typu indoktrynację młodzieży. Przypominam, że rodzice nie są bezsilni w obecnej sytuacji. To rodzice mają obowiązek wyrażenia zgody na uczestnictwo ich dzieci w jakichkolwiek dodatkowych zajęciach – mówi nam były minister edukacji narodowej. – Dyrektor też nie może zgodzić się na jakiegokolwiek formy „tęczowego piątku” bez zgody rady rodziców. Ta natomiast informacje o zgodzie na tego typu inicjatywę powinna przekazać innym rodzicom. Przypominam również, że dyrektor ma obowiązek poinformować rodziców o każdej organizacji, która współpracuje ze szkołą. Zazwyczaj dzieje się to na początku roku szkolnego, ale jeżeli w jego trakcie odbywają się jakieś większe wydarzenia, to wówczas rodzice także powinni otrzymać szczegółową informację ze szkoły – dodaje poseł Dariusz Piontkowski.

Ratusz Trzaskowskiego nadal blokuje Marsz Niepodległości

11 LISTOPADA \ Urząd Miasta st. Warszawy zwleka z rozpatrzeniem kolejnego wniosku Stowarzyszenia Marsz Niepodległości dotyczącego organizacji w dniu Narodowego Święta Niepodległości wielkiego pochodu w stolicy. – Urząd miasta tego typu decyzję musi wydać najpóźniej 96 godzin przed rozpoczęciem wydarzenia – informuje „GPC” mec. Małgorzata Majkowska, adwokat reprezentująca organizatorów marszu.

Stowarzyszenie Marsz Niepodległości złożyło w stołecznym ratuszu kilka wniosków o organizację marszu 11 listopada z różnymi datami początkowymi wydarzenia – chodziło o to, aby zabezpieczyć datę i trasę marszu, gdyż w przeszłości wielokrotnie lewicowe organi-

zacje chciały w tym samym czasie i miejscu przeprowadzić swoje demonstracje. Wnioski zostały odrzucone przez administrację Rafała Trzaskowskiego. W związku z tym organizatorzy pochodu złożyli kolejny wniosek o pozwolenia na zgromadzenie 11 li-

stopada od godz. 14. Jednak ratusz ociąga się z jego rozpatrzeniem. O to, na jakim etapie jest sprawa, zapytaliśmy mec. Małgorzatę Majkowską, adwokat reprezentującą Stowarzyszenie Marsz Niepodległości. – Organizatorzy Marszu Niepodległości, czyli Stowarzysze-

nie Marsz Niepodległości, oczekują na opublikowanie w Biuletynie Informacji Publicznej Warszawy informacji o zgromadzeniu, które zgłoszone zostało na dzień 11 listopada na tradycyjnej trasie pochodu. Wydarzenie ma się rozpocząć o godz. 14. Niestety cały czas nie ma tej informacji. Pojawiają się za to informacje o wydarzeniach zaplanowanych na późniejsze terminy – powiedziała adwokat reprezentująca Stowarzyszenie Marsz Niepodległości.

Mec. Majkowską dopytaliśmy również, kiedy najpóźniej stołeczny ratusz może wydać decyzję w sprawie organizacji Marszu Niepodległości. – Urząd miasta tego typu decyzję musi wydać najpóźniej 96 godzin przed rozpoczęciem wydarzenia – mówi nam ekspertka. Mimo działań stołecznego ratusza środowiska patriotyczne deklarują, że i tak zjawiają się 11 listopada w Warszawie.

Jan Przemyski



SAWICKI ZAPOWIADA REKONSTRUKCJĘ RZĄDU

KO \ Oczywiście, że będzie, tuż po wyborach prezydenckich będzie głęboka rekonstrukcja rządu – powiedział Marek Sawicki w Radiu Wnet.



fot. Tomasz Adamowicz/Gazeta Polska

O HANDLU W NIEDZIELĘ

DEBATA \ Debata o handlu w niedzielę zaplanowana została na 29 października. Jak poinformował Ryszard Petru, odbędzie się ona w ramach posiedzenia komisji gospodarki i rozwoju.

POLITYKA \ Niebezpieczny precedens w Łochowie

Bodnarowcy wchodzą do samorządów

Po nielegalnym przejęciu mediów publicznych i prokuratury rząd Donalda Tuska idzie po samorządy. Na pierwszy ogień idzie Łochów, gdzie w ramach zabezpieczenia prokuratury burmistrz Robert Gołaszewski i główna księgowa zostali odsunięci od obowiązków. Po kilku tygodniach rozpoczął się hejt na pełniącą obowiązki zastępcy burmistrza. Zdaniem polityków PiS wszystko po to, aby siłą wprowadzić wyznaczonego przez koalicję 13 grudnia komisarza.

Jacek Liziniewicz

W ostatnich wyborach Robert Gołaszewski zwyciężył miażdżącą większością głosów. Wyборы w niespełna 18-tysięcznym Łochowie w województwie mazowieckim w powiecie węgrowskim rozstrzygnęły się w pierwszej turze, a kandydatowi PiS zaufało 68 proc. wyborców. Tegoroczna kampania wyborcza była wyjątkowo brutalna. W mieście działa opozycyjna wobec burmistrza gazeta. W internecie rozpowszechniane były informacje dotyczące przetargów i śledztwa prokuratorskiego, które się toczyło od 2021 r. Gdy to nie dało rezultatów, postanowiono postawić burmistrzowi zarzuty prokuratorskie i odsunąć go od władzy w mieście.

„Ogłoszone zarzuty dotyczą przekroczenia uprawnień i niedopełnienia obowiązków służbowych w okresie od 20 lipca 2017 r. do 29 lipca 2019 r., przez burmistrza gminy Łochów i skarbnika, w związku z zawarciem i realizacją umowy z Zarządem Województwa Mazowieckiego na dofinansowanie projektu »Odnawialne źródła energii w gminie Łochów«, m.in. poprzez: faworyzowanie na etapie przetargu jednej ze spółek,

a następnie zawarcie trzech aneksów powodujących wydłużenie terminu realizacji umowy, co skutkowało utratą części przyznanego dofinansowania kosztów projektu w łącznej kwocie 2 643 683 zł, którą zwrócono Mazowieckiej Jednostce Wdrażania Projektów Unijnych, i poprzez: odstąpienie od nałożenia kar umownych za niedotrzymanie terminu realizacji zamówienia w łącznej kwocie co najmniej 2 268 147 zł, czym działano na szkodę interesu publicznego gminy Łochów, powodując powstanie szkody w wielkich rozmiarach w wysokości 4 911 840 zł”. – czytamy w komunikacie Prokuratury Okręgowej w Zamościu.

Prokuratura zadecydowała też o zastosowaniu środka zapobiegawczego w postaci zawieszenia w czynnościach służbowych burmistrza Łochowa i skarbnika gminy Łochów. To o tyle zastanawiające, że śledztwo dotyczy już dawno zamkniętej sprawy. Prokuratura przez lata musiała już zdążyć zabezpieczyć dokumenty. Nie ma też w tym wypadku mowy o tym, żeby móc dokonać jakiegokolwiek znowu.

– Ta inwestycja została przeprowadzona w 2019 r. i w ramach tej inwestycji zostało zamontowanych 889 OZE. Są to panele fotowoltaiczne, kolek-



Prokuratura zadecydowała o zastosowaniu środka zapobiegawczego w postaci zawieszenia w czynnościach służbowych burmistrza Łochowa i skarbnika gminy Łochów. To o tyle zastanawiające, że śledztwo dotyczy już dawno zamkniętej sprawy

fot. Facebook/d

tory słoneczne i piece na biomasę w 886 gospodarstwach domowych. Ta inwestycja została zrealizowana i na skutek doniesienia lokalnego prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie tej inwestycji. Toczyło się ono kilka lat i nabrało tempa, burmistrzowi miasta Robertowi Gołaszewskiemu oraz pani skarbnik Marii Komudzie zostały przedstawione zarzuty. W lipcu został zastosowany środek zapobiegawczy w sprawie odsunięcia od sprawowania funkcji burmistrza i skarbnika. To drastyczny środek zapobiegawczy, bezzasadny – uważa Maria Koc, poseł Prawa i Sprawiedliwości.

Burmistrz Gołaszewski w merytoryczny sposób odpiera zarzuty. Jego zdaniem nie było podstaw do nakładania kar umownych na wykonawcę. Przypomnijmy: podejrzanym zarzuca się odstąpienie od nałożenia kar umownych w kwocie co najmniej 2 268 000 zł za niedotrzymanie terminu realizacji zamówienia. Firma miałaby się spóźnić o 86 dni. – Jakie są fakty w tej sprawie? Nie naliczyliśmy, bo mamy opi-

nie kancelarii prawnej, która obsługuje gminę. W tej opinii popartej wyrokami sądów w podobnych sprawach jest wyraźnie napisane, że nie mieliśmy prawa naliczać kar. Terminem zakończenia robót był 30 kwietnia, a firma zgłosiła gotowość wykonania 23 kwietnia. 30 kwietnia przystąpiliśmy do odbiorów. Mówię w liczbie mnogiej, bo odbiorów dokonywała komisja. W trakcie odbiorów komisja stwierdziła usterki i zobowiązała wykonawcę do ich usunięcia w terminie do końca lipca. Konkretnie chodziło o dwie instalacje – mówi burmistrz Robert Gołaszewski.

Środki zapobiegawcze w postaci odsunięcia od sprawowania funkcji są też o tyle kontrowersyjne, że w przeszłości w wielu samorządach obowiązywała wykładnia, że dopiero prawomocny wyrok doprowadza do odsunięcia z funkcji. To dlatego z zarzutami swoją funkcję sprawował m.in. Paweł Adamowicz (prezydent Gdańska), a nawet prawomocnie skazana Hanna Zdanowska (prezydent Łodzi). Rekordzistą był jednak Zbigniew Wojtyra, który będąc

wójtem Daszyna, spędził 1,5 roku w areszcie z 97 zarzutami. Po wyjściu na wolność dalej rządził gminą. W Łochowie jednak burmistrza i księgową odsunięto od stanowiska. Teraz pojawiają się publikacje o tym, że urząd miasta nie funkcjonuje.

– Zaczynamy dostrzegać, że próbuje się uzasadnić konieczność ustanowienia zarządu komisarycznego. Sprawdzaliśmy i naszym zdaniem wszystko znakomicie funkcjonuje. Próby wprowadzenia zarządu komisarycznego byłyby zgodne z oczekiwaniami tych, którzy do tej pory oskarżali burmistrza i radę, którzy inaczej nie są w stanie przejąć władzy, próbują to zrobić poprzez wprowadzenie zarządu komisarycznego przez wojewodę. Miasto i gmina Łochów funkcjonują należycie – mówił Henryk Kowalczyk, poseł PiS z tego regionu. Sprawę burmistrza Gołaszewskiego rozpatrzy Sąd Okręgowy w Siedlcach. Po otrzymaniu wglądu do akt oskarżony samorządowiec stwierdził, że nie obawia się sprawy sądowej i jest całkowicie niewinny.

Wyrzucają z KAS za krytykę rządu! Niewygodna szefowa związku

REPRESJE \ Władze Krajowej Administracji Skarbowej idą na wojnę z krytykującymi rząd pracownikami zasiadającymi w związkach zawodowych. – Chcą mnie wyrzucić z KAS – poinformowała Agata Jagodzińska, przewodnicząca zrzeszającej ponad 6 tys. pracowników Związkowej Alternatywy w KAS.

„Jestem pracownikiem KAS od 22 lat. Jestem urzędnikiem mianowanym 2. stopnia. Jestem państwowcem, patriotką. Z wykształcenia jestem ekonomistką, rozumiem, jak ważne są finanse publiczne, podatki. Zawsze całym sercem działałam i działałam dla dobra KAS i budżetu Polski. Dlatego ja-

ko związkowiec i pracownik KAS publicznie krytykowałam rząd Zjednoczonej Prawicy za tzw. Polski Ład. Krytykowałam we wszystkich mediach, w tym TVN. Robiłam to, gdyż skutki Polskiego Ładu byłyby katastrofalne dla wielu Polaków i budżetu. Nikt mnie wtedy nie wyrzucił z pracy, a na-

wet podjęto konstruktywny dialog. Dziś krytykuję działania nowego szefa KAS, gdyż skutki tych działań również mogą być katastrofalne dla budżetu. I co? I teraz chcą mnie wyrzucić z KAS!” – poinformowała wczoraj Agata Jagodzińska.

Pismo od władz otrzymała niecałe dwa tygodnie po tym,

jak przestrzegala opinię publiczną, mówiąc o koniecznych zmianach w zarządzaniu KAS. Związkowcy ostrzegali premiera Donalda Tuska przed luką w budżecie państwa i spadającą ściągalnością podatków. Przychody mają być niższe o kilkadziesiąt miliardów złotych.

– Jak udało mi się nieformalnie ustalić, po tym, jak związki przejrzały tę intrygę, jutro może zostać podjęta kolejna próba zwolnienia. Tym razem już przez samego szefa KAS, a nie jego podwładnych...Pani Agata Jagodzińska protestowała także w poprzedniej kadencji, ale nikomu nie przyszło wte-

dy do głowy, aby straszyć ją „dyscyplinarką” – stwierdził wczoraj Janusz Cieszyński z PiS.

Podobnego zdania jest Michał Woś z Suwerennej Polski. Według niego władza chce wywołać efekt mrozący. – Zastraszają na potęgę. Tak działa mafia Tuska. Brzoska z InPostu dojeżdżany kontrolami za prawdę o podatkach. Dyrektor szpitala w Żywcu za zdemaskowanie kłamstw Leszczyny, a teraz szefowa związków zawodowych KAS za informacje o mafiach podatkowych. Kto odważy się mówić? – stwierdził Michał Woś.

.....
(jal)



USA \ Możliwe scenariusze dla Harris i Trumpa

Ostatnia prosta kampanii w USA

Na niecałe dwa tygodnie przed wyborami Kamala Harris i Donald Trump koncentrują się na siedmiu stanach wahadłowych, które są decydujące dla zdobycia 270 głosów w Kolegium Elektorów, a zatem dla zwycięstwa. Wyścig prezydencki jest wyrównany, a sondaże w tzw. swing states pokazują różnice mniejsze niż 2 pkt proc. Harris i Trump mają różne ścieżki do Białego Domu. Demokratka może triumfować, wygrywając w stanach „niebieskiego muru” – Pensylwanii, Wisconsin i Michigan. Dla republikanina kluczowe mogą być zwycięstwa w Pensylwanii, Georgii i Karolinie Północnej.

Tomasz Winiarski

W USA zaczyna się kluczowy etap kampanii, która rozstrzygnie, kto ostatecznie wprowadzi się do Białego Domu w styczniu przyszłego roku. To właśnie teraz większość niezdecydowanych Amerykanów podejmuje decyzję, kogo poprzeć. Portal „The Hill” przytoczył kilka możliwych scenariuszy, w których demokratka bądź republikanin zdobywają minimum 270 głosów elektorskich, otwierając sobie drzwi do prezydentury.

Kamala Harris musi szczególnie zabiegać o głosy osób młodych, kobiet, wykształconych białych wyborców oraz przedstawicieli mniejszości etnicznych i rasowych, takich jak Arabowie, czarni czy Latynosi. Donald Trump będzie natomiast szukał poparcia m.in. wśród mieszkańców przedmieść, robotników oraz najbogatszych Amerykanów. Dla obu kampanii kluczowe mogą okazać się także głosy Polonii.

W najprostszy sposób Kamala Harris może zostać 47. prezydentem USA dzięki wygranej w Pensylwanii, Michigan i Wisconsin, czyli stanach, które z uwagą na historyczną przewagę



Według średniej sondaży opracowanej przez portal RealClearPolitics we wszystkich siedmiu stanach wahadłowych zwycięża jednak Donald Trump | fot. Brian Snyder/Reuters/Forum

demokratów określane są jako tzw. niebieski mur. Zwycięstwo na tym terenie, przy założeniu jej wygranej w pozostałych stanach, w których demokraci mają przewagę, oraz porażki w innych stanach wahadłowych, jak Arizona, Georgia, Karolina Północna czy Nevada, dałaby Kamali Harris dokładnie 270 głosów elektorskich, a więc minimum, jakiego potrzebuje do zwycięstwa.

Możliwe jest również, że Harris zdobędzie także pozostałe stany wahadłowe

i powtórzy wynik wyborczy Joeego Bidena z 2020 r., który w Kolegium Elektorów zdobył 306 głosów, wygrywając w sześciu z siedmiu obecnych tzw. swing states. Spoglądając na najnowsze trendy sondażowe, które dla Harris są coraz mniej korzystne, bardziej prawdopodobna wydaje się dla niej pierwsza droga do zwycięstwa. Choć i ona spowita jest coraz gęstszą mgłą niepewności. – Wybory rozstrzygną się w trzech do siedmiu stanów, a mó-

wimy o różnicy może 2 pkt proc. we wszystkich z nich. Będzie zatem bardzo ciasno – mówił we wrześniu Robert Blizzard, ankieter powiązany z Partią Republikańską.

Donald Trump może ponownie objąć urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych, wygrywając w Pensylwanii, która zapewnia aż 19 głosów elektorskich, oraz np. w Georgii i Karolinie Północnej, które dysponują 16 głosami elektorskimi. Taki scenariusz dałby mu do-

kładnie 270 głosów w Kolegium Elektorów.

Obecnie republikanin ma większe pole manewru w kluczowych stanach w porównaniu do demokratki i bardziej niż ona może pozwolić sobie na utratę Pensylwanii, która spośród stanów wahających się gwarantuje najwięcej głosów elektorskich. Wygrana Trumpa w wyborach prezydenckich byłaby wówczas możliwa, gdyby zwyciężył w Karolinie Północnej, Georgii, Michigan i Arizonie, co zapewniłoby mu łącznie 277 głosów w Kolegium Elektorów. Trump może również wygrać wybory, odnosząc triumf we wszystkich siedmiu stanach wahadłowych, zdobywając łącznie aż 312 elektorów i polepszając tym samym swój wynik z 2016 r., gdy udało mu się zdobyć ich 304.

Aktualne badania pokazują wyraźny spadek poparcia dla Kamali Harris. Według średniej sondaży opracowanej przez portal RealClearPolitics kandydatka lewicy wygrywa w skali całego kraju z Donaldem Trumpem już jedynie różnicą 0,9 pkt proc. – 49,2 do 48,3 proc. We wszystkich siedmiu stanach wahadłowych zwycięża jednak Donald Trump, choć w żadnym z nich nie notuje większej przewagi niż 2 pkt proc.

Uciekli, bo putinowcy o nich zapomnieli

ROSJA \ Ledwo co żołnierze z Korei Północnej ruszyli do Rosji z pomocą armii Putina, a już część z nich została zatrzymana przez tamtejsze wojsko. Wszystko przez to, że kilkunastu żołnierzy KRLD zdezerterowało z miejsca dyslokacji.

Zacieśniająca się współpraca między Rosją a Koreą Północną, będąca efektem strategicznego porozumienia podpisanego przez Władimira Putina i Kim Dzong Una w czerwcu br., pozostawia przed Ukrainą i Zachodem coraz mniej tajemnic. Wiadomo, że Pjongjang dobroił reżim na Kremlu pociskami i rakietami, a także wysłał do Rosji swoje oddziały.

Jeden z nich, liczący ok. 40 żołnierzy, został przerzu-

cany do obwodu kurskiego, gdzie od sierpnia trwa ukraińska ofensywa wojskowa. Żołnierze z KRLD mieli nauczyć Rosjan korzystania z balonów zwiadowczych, a w zamian osiąść wiedzę na temat metod walki piechoty, by następnie ruszyć z pomocą armii rosyjskiego agresora. Tymczasem z informacji ukraińskiego wywiadu wynika, że koreańscy wojskowi po zakończeniu szkolenia zostali pozostawie-

ni sami sobie bez jedzenia i dalszych instrukcji od rosyjskich przełożonych w jednym z miejscowych lasów. Gdy przez kilka kolejnych dni sytuacja się nie zmieniała, 18 Koreańczyków z Północy postanowiło zdezerterować z miejsca dyslokacji, poszukując pomocy. Przez dwie doby mieli przebyć ok. 60 km, zanim zostali zatrzymani przez Rosjan. Obecnie, jak podaje Kijów, cała grupa ponownie znajduje się w ob-

wodzie kurskim, gdzie rychno ma dołączyć do działań zbrojnych przeciwko ukraińskiemu oddziałom.

To nie pierwszy raz, gdy rosyjskie dowództwo zapomina o podległych im żołnierzach. Do podobnych sytuacji wielokrotnie dochodziło także na froncie. Rosyjscy wojskowi dezertowali lub wdawali się w bójki z dowództwem, bo to nie zastawiało im jedzenia, medykamentów czy uzbrojenia, ponadto dzieląc zagarnięte od ukraińskich cywilów łupy wyłącznie między siebie. Bywały też przypadki, że dowódca oddziału został

zabity przez swoich przełożonych.

Tymczasem Kreml nadal unika jednoznacznego potwierdzenia, czy żołnierze z KRLD są obecni w Rosji. Z informacji wywiadowczych wynika jednak, że obecnie w Rosji może przebywać nawet 11 tys. północnokoreańskich żołnierzy. Sytuację bacznie monitoruje sąsiednia Korea Południowa, która zamierza wysłać na Ukrainę swoich oficerów wywiadu, specjalizujących się w kwestii wojsk z Północy.

.....
(kw)



GANGI CHCĄ OPANOWAĆ PORT-AU-PRINCE

KARAIBY \ Haitińska policja w poniedziałek starła się z uzbrojonymi przestępcami, którzy próbowali przejąć kontrolę nad jedną z nielicznych dzielnic stolicy kraju, które nie są jeszcze we władaniu gangów.

fot. Facebook/d



fot. x.com/d

ZASTRZELONO KSIĘDZA

MEKSYK \ Zabójstwo ks. Marcelo Pereza, który protestował przeciwko przemocy karteli narkotykowych i działał na rzecz praw rdzennych społeczności, zostało potępione przez prezydent Claudię Sheinbaum.

ŚWIAT

7

RAPORT \ Konie trojańskie Kremla w Europie

Rosyjskie operacje wpływu od Hiszpanii po Grecję

W najnowszym raporcie Freedom Today Network opisana została rosyjska operacja destabilizacji Zachodu, w którą zaangażowani są zarówno emerytowani oficerowie wojskowi i wywiadowczy z krajów NATO, think tanki, politycy, ruchy nacjonalistyczne, jak i skrajnie lewicowe. – Rosja już od wielu dekad często chowa swoją działalność za fasadowymi instytucjami oraz umieszcza swoich ludzi w takich miejscach, które na pozór nie mają z Rosją wiele wspólnego. Pozyskanie przez Rosję takich postaci i środowiska na Zachodzie pozwala legitymizować kremlowskie kłamstwa propagandowe – mówi Stanisław Żaryn, doradca prezydenta RP.

Paweł Kryszczak

Raport Freedom Today Network zatytułowany „Żołnierzyki: oficerowie wojskowi i wywiadu NATO w rosyjskich działaniach aktywnych” szczegółowo opisuje stopień rosyjskiej infiltracji kręgów politycznych i wojskowych w krajach, takich jak Bułgaria, Czechy, Francja, Grecja, Hiszpania, Norwegia, Niemcy oraz Włochy. Do przeprowadzenia operacji wpływu Rosjanie wykorzystują zarówno emerytowanych wojskowych, geopolityczne think tanki, organizacje antywojenne, ale również ruchy nacjonalistyczne. – Rosyjska taktyka działania sieciowego poprzez instytucje i podmioty, które wyglądają na typowo bezpieczne i wiarygodne, to jest coś, co dotyczy całego świata zachodniego. Rosja koncentruje się nie tylko na państwach wymienionych w raporcie, ale prowadzi podobne działania także przeciwko Polsce i innym krajom – mówi Stanisław Żaryn, doradca prezydenta RP.

W przypadku Francji Rosja oraz powiązane z nią oso-



W Niemczech wśród podmiotów wpisujących się w narrację rosyjską wymienia się m.in. Alternatywę dla Niemiec, PEGID-ę oraz grupę rezerwistów Darmstadt Signal | fot. Lorenzo Filippucci/Zuma Press/Forum

by i organizacje utworzyły różne platformy, w tym media i zespoły doradców, których działalność ma na celu wywieranie wpływu zgodnie z interesami rosyjskiego rządu. Jednym z takich podmiotów jest think tank Geopragma, na czele którego stoi pułkownik rezerwy Caroline Galacteros. Organizacja ta ma nie tylko powiązania zawodowe, ale także biznesowe z Federacją Rosyjską.

Wśród głosów osób działających w ramach Geopragmy możemy trafić na usprawiedliwianie rosyjskiej agresji na Ukrainę i obwinianie NATO za wojnę. Autorzy działający w ramach tej organizacji opowiadają się również za wystąpieniem Francji z Sojuszu Północnoatlantyckiego i przerwaniem dostaw zachodniej broni na Ukrainę.

Z kolei w Hiszpanii mieliśmy do czynienia z apelem

do Unii Europejskiej w sprawie zaprzestania dostarczania pomocy wojskowej Ukrainie, który podpisało około 30 emerytowanych oficerów i byłych wojskowych hiszpańskich. Samą zaś akcję wspierał portal Russia Today. – Środowiska, które kontestują pomoc Ukrainie, i hasła typu „to nie nasza wojna” były mocno promowane przez rosyjską propagandę właśnie dlatego, że

realizują one założenia Rosji. Takie niebezpieczne zjawiska niestety są wszechobecne i dlatego z całą mocą muszą być bardzo mocno piętnowane – zauważa Stanisław Żaryn, były pełnomocnik rządu do spraw bezpieczeństwa przestrzeni informacyjnej RP.

Zdaniem autorów raportu Hiszpański Instytut Geopolityki (Instituto Español de Geopolítica) wykazuje oznaki bycia przykrywką dla rosyjskich tajnych służb, w którą aktywnie zaangażowani są emerytowani oficerowie hiszpańscy, tacy jak pułkownik Crespo-Frances czy też Enrique Vega Fernández. – Enrique Vega Fernández konsekwentnie realizuje interesy władz rosyjskich poprzez swoje działania, które polegają na podważaniu zachodniej pomocy wojskowej dla Ukrainy i usprawiedliwianiu agresji Rosji na ten kraj – możemy przeczytać w raporcie Freedom Today Network.

W przypadku Grecji jedną z osób promujących rosyjski punkt widzenia jest były szef greckiego MON Panos Kamenos. W roku 2014 think tank Institute for Geopolitical Studies „National Reconstruction” powiązany z Kamenosem nawiązał współpracę z Rosyjskim Instytutem Studiów Strategicznych. Grecki polityk zabiegał również o zniesienie sankcji nałożonych na Rosję i usprawiedliwiał nielegalną rosyjską aneksję Krymu.

– Zachód na tego typu działania strony rosyjskiej powinien mieć odpowiedź w postaci ofensywnych działań kontrwywiadowczych, które pozwalają identyfikować, które instytucje prowadzone są de facto przez rosyjskie służby – kończy autor raportu „Rosyjska sieć kłamstwa”.

Ukraińskie drony zniszczyły ważną fabrykę zbrojeniową

BRIAŃSK \ Ukraińskim siłom zbrojnym udało się zadać potężny cios rosyjskiemu przemysłowi zbrojeniowemu. Zniszczyły fabrykę, w której produkowano m.in. elektronikę do pocisków balistycznych Iskander.

Atak miał miejsce w nocy z 18 na 19 października. Ministerstwo obrony Rosji poinformowało, że zestrzelono wtedy nad obwodem briańskim 13 ukraińskich dronów, a nad ranem cztery kolejne. Równocześnie gubernator Briańska doniósł o pożarze w „budynku niemieszkalnym”. W mediach społecznościowych pojawiły się szybko nagrania, które pokazywały płomienie ogarniające budynek fabryki Kremnij Bł. Ta fabryka jest kluczo-

wym zakładem dla rosyjskiej zbrojeniówki. Produkowane są w niej m.in. elementy zestawów przeciwlotniczych Pancyr i pocisków balistycznych Iskander, używanych do niszczenia ukraińskich miast.

Dotychczas nie było wiadomo, jak duże zniszczenia spowodowały ukraińskie drony. Okazuje się, że były ogromne. Firma poinformowała w oświadczeniu, że musi przerwać produkcję. Napisano, że uszkodzeniu

uległa infrastruktura, która zaopatrywała ją w energię, linie produkcyjne oraz magazyny. Dodali, że obecnie wszyscy pracownicy zajmują się usuwaniem skutków tego ataku. Nie wiadomo, kiedy fabryka będzie mogła wznowić działalność. Jej prezes Oleg Dancew przyznał, że jej odbudowa nie jest łatwa, gdyż jest wielki problem z dostaniem części zamiennych do uszkodzonych maszyn. To znacznie osłabi rosyjską zbrojeniów-

kę – jak informuje Ukrinform, 94 proc. produkcji tej największej w Rosji fabryki mikroelektroniki było przeznaczone dla Ministerstwa Obrony.

To nie jest jedyny taki sukces Ukraińców w ostatnim czasie. Kilka dni temu portal Kyiv Independent poinformował, że ukraińskie drony uderzyły w największą w Rosji fabrykę materiałów wybuchowych Swierdłow, która znajduje się w Dzierżyńsku w Niżnym Nowogrodzie, ok. 900 km od granicy. Fabryka ta była wcześniej obłożona sankcjami przez USA. – Służba Bezpieczeń-

stwa Ukrainy pracuje nad wzmocnieniem sankcji na fabrykę Swierdłow. Dodaliśmy drony do sankcji ekonomicznych, co dało natychmiastowy efekt – powiedział dziennikarzom źródło w SBU, która to agencja razem z wywiadem wojskowym HUR pomagała w tej akcji.

Takie ataki są nadal dosyć rzadkie. Ukraińcy od dawna proszą Zachód, by pozwolił im używać w nich zachodniej broni. Na razie jednak te prośby nie zostały w większości spełnione, bo politycy boją się eskalacji.

.....
(wm)

2

OPINIE

3

TEMAT DNIA

4-5

POLSKA

6-7

ŚWIAT

8-10

GOSPODARKA

11

OBRONA NARODOWA

12-13

PUBLICYSTYKA

14

KULTURA

15

PROGRAM TV

16

SPORT



fot. Facebook/d

WYNAGRODZENIA \ Popyt na pracę jest umiarkowany, co wynika z osłabienia koniunktury i rosnących kosztów pracy

Tempo wzrostu płac hamuje

Przeciętne wynagrodzenie brutto w sektorze przedsiębiorstw we wrześniu wyniosło 8140,98 zł. Jest ono o 10,3 proc. wyższe od średniej sprzed roku. Pomimo dwucyfrowej dynamiki dane GUS są rozczarowujące, analitycy spodziewali się 11,1 proc. wzrostu. Już od wiosny tempo wzrostu płac spada.

Lucyna Piwowarska

Porównując miesiąc do miesiąca, przeciętne wynagrodzenie obniżyło się o 0,6 proc., co stanowi słaby wynik na tle września w ostatnich latach, gdy obserwowano wzrosty w skali miesiąc do miesiąca. W ujęciu realnym płace wzrosły o 5,2 proc., czyli rosły wolniej od grudnia 2023 r. Ekonomisci z PKO BP zwracają uwagę na to, że już od wiosny tempo wzrostu wynagrodzeń hamuje. Największe podwyżki odnotowano w górnictwie, aż o 17,5 proc. licząc rok do roku. Ponadprzeciętnie płace rosły także w branżach związanych m.in. z rolnictwem i dostawą wody oraz w budownictwie. Jednocyfrowa dynamika płac dotyczy sektorów informacji i komunikacji, transportu, wytwarzania energii



Pracodawcom wciąż ciążyą wysokie koszty pracy oraz ciągła presja płacowa | fot. AdobeStock/d

oraz pozostałej działalności usługowej. W związku z tym, że inflacja zbliża się do 5 proc., w kieszeni Polaków zostaje mniej pieniędzy niż w pierwszej połowie tego roku – podkreślają analitycy PKO BP.

Tempo wzrostu wynagrodzeń prawdopodobnie będzie nadal spowalniać – ostrzegają ekonomiści z Polskiego Instytutu Ekonomicznego. Stanie się to m.in. ze względu na wolniejszy wzrost płacy minimalnej. Ten w 2025 r. wyniesie ok. 10 proc., czyli blisko dwa razy mniej niż obecnie. „Szybki monitoring NBP” potwierdza, że w trzecim kwartale presja płacowa

stopniowo maleje – podkreślają eksperci. Jednocześnie zwracają uwagę, że wysoki wzrost kosztów pracy może stanowić czynnik sprzyjający redukcji etatów w warunkach osłabionej koniunktury gospodarczej. Według PIE od początku roku liczba etatów zmniejszyła się o 33,7 tys. Największe redukcje miały miejsce w przemyśle, gdzie w ciągu roku ubyło 34,1 tys. miejsc pracy. – Popyt na pracę jest umiarkowany, co wynika z osłabienia koniunktury i rosnących kosztów pracy. O ile jeszcze w połowie roku można było tłumaczyć takie spadki konsekwencją spowolnienia go-

spodarczego z 2023 r., tak obecnie widać, że pracodawcom ciążyą jednak wysokie koszty pracy oraz ciągła presja płacowa – ocenił Mariusz Zielonka, główny ekonomista Lewiatana.

Odsetek firm deklarujących w „Szybkim monitoringu NBP” podniesienie wynagrodzeń w ciągu kwartału obniżył się do 34,4 proc. z 36,3 proc. z poprzedniego badania. Spadek tego udziału dotyczył wszystkich analizowanych wielkości firm oraz prawie wszystkich sektorów, z wyjątkiem budownictwa. Odsetek firm planujących wzrost wynagrodzeń najsilniej obniżył

się w górnictwie (o 14,8 pkt proc.), gospodarce wodnej oraz w handlu i energetyce. Podniesienie płac najczęściej planowały firmy transportowe (39,1 proc.). Średnia wysokość planowanej podwyżki nie zmieniła się wobec poprzedniego badania. 34 proc. firm planuje wzrost wynagrodzenia o mniej niż 5 proc., 63 proc. – o 5–10 proc., a 3 proc. – o ponad 10 proc. Natomiast w ciągu najbliższego roku zwiększenie wynagrodzeń o mniej niż 5 proc. planuje 20 proc. przedsiębiorstw, o 5–10 proc. – 77 proc. firm i o ponad 10 proc. – jedynie 4 proc. podmiotów.

Ataki hakerskie powszednieją, ale ciągle są bardzo niebezpieczne

CYBERBEZPIECZEŃSTWO \ Aż 88 proc. firm w Polsce doświadczyło cyberataku w ostatnich pięciu latach – wynika z raportu firm Eset i Dagma Bezpieczeństwo IT. W praktyce oznacza to, że styczność z cyberprzestępcami jest już normą w polskim biznesie. Jednak warto pamiętać, że atak atakowi nierówny. Część z nich powoduje przejściowe utrudnienia w funkcjonowaniu, a część może stworzyć realne ryzyko zarówno finansowe, jak i wizerunkowe.

Zdecydowanie najczęstszym zagrożeniem, na które narażone są firmy w Polsce, są ataki phishingowe, które polegają na podszywaniu się pod zaufane instytucje, osoby czy firmy w celu wyłudzenia poufnych informacji, takich jak hasła czy dane karty płatniczej. Najczęściej odbywa się to poprzez fałszywe e-maile, wiadomości SMS lub strony internetowe, które wyglądają niemal identycznie jak prawdziwe.

– Jak pokazuje raport „Cyberportret polskiego biznesu”, aż 34 proc. badanych firm deklaruje, że w ostatnim roku napotkała takie zagrożenie – podkreśla Kamila Sadkowska, analityk laboratorium antywirusowego Eset. – Realnie ta liczba może być większa. Phishing jest tak popularną metodą przestępczą, że przywykliśmy do niego, podobnie jak np. do banerów reklamowych na stronach inter-

netowych, i przestaliśmy zwracać na niego uwagę. Myślę, że śmiało możemy mówić już o „ślepiecie phishingowej”. Prawdopodobnie każdy z nas dostaje kilka razy w tygodniu e-maile, które są próbą wyłudzenia danych. Co więcej, dostajemy też tego rodzaju SMS-y i telefony – dodaje.

Zdaniem eksperta kłopot polega na tym, że przestaliśmy traktować takie próby jako poważne zagroże-

nie. Jednak cyberprzestępcy wciąż korzystają z tych metod z prostego powodu: one nadal są skuteczne. Przy zalewie e-maili, SMS-ów, wiadomości w komunikatorach i powiadomień push, jest naprawdę duża szansa, że się pomylimy i za którymś razem ujawnimy przestępcom swoje dane. W takiej sytuacji narażamy na niebezpieczeństwo nie tylko siebie, ale również naszego pracodawcę.

Według eksperta drugim – coraz powszechniejszym – rodzajem zagrożenia są ataki na sieci wi-fi. Odpowiednie zabezpieczenie sieci bezprzewodowych pozostaje w gestii specjalistów do spraw cyberbezpieczeństwa, jednak użytkownicy również mogą na nie wpływać. To bardzo ważne, aby nie podawać haseł do sieci osobom, które nie zostały uprawnione do tego rodzaju dostępu. Nie bez przyczyny bardzo duża część firm ma oddzielne sieci dla gości i dla pracowników. Takich podziałów, ustalonych przez osoby specjalizujące się w temacie cyberbezpieczeństwa, należy przestrzegać. Ataki na sieci wi-fi mogą zagrażać firmom, nawet kiedy dbają o bezpieczeństwo swoich połączeń.

(p.woz.)



FACEBOOK KONTRA WYDAWCY. JEST RUCH UOKIK

POSTĘPOWANIE \ Prezes UOKiK wszczął postępowanie wyjaśniające po zmianach wprowadzonych w serwisie Facebook przez grupę Meta – poinformował Urząd. Treści polskich wydawców na platformie wyświetlane są w postaci pojedynczego odnośnika, a nie, jak to było dotychczas, jako graficzny podgląd materiału. „Zmiana mogła spowodować niższe zainteresowanie treściami dziennikarskimi oraz zmniejszyć liczbę odsłon artykułów” – wyjaśnił UOKiK.

GOSP.

9

TWÓJ PORTFEL \ Pogarsza się sytuacja finansowa Polaków

Trzeba liczyć się z ponownym wzrostem czynszów

Podrożały woda, wywóz odpadów oraz inne media, więc spółdzielnie i administratorzy nieruchomości wysyłają listy z informacjami o nowych opłatach oraz czynszach. Inflacja już zmusiła nas do cięcia wydatków związanych z utrzymaniem dachu nad głową. Z dostępnych danych wynika, że w celu oszczędzania przykręcamy termostaty grzejnikowe i ograniczamy wydatki na wyposażenie mieszkań. Pomimo cięcia wydatków sytuacja finansowa części Polaków jest coraz gorsza.

Mariusz Andrzej Urbanke

Koszty utrzymania mieszkań i domów znowu zaczynają rosnąć – wynika z raportu HREIT. – Najnowsze dane GUS pozwalają oszacować, że na utrzymanie, wyposażenie i prowadzenie domu statystyczna trzyosobowa rodzina wydaje około 1330 zł – informuje Bartosz Turek, główny analityk HREIT. – To o 98 zł więcej niż w analogicznym okresie przed rokiem. W naszych kalkulacjach uwzględniamy wydatki na ogrzewanie i nośniki energii, ale też inne media, czynsze płacone przez najemców, wywóz nieczystości, zakup AGD, mebli, oświetlenia, dekoracji, ale też koszty usług, takich jak sprzątanie czy naprawy i remonty – wyjaśnia ekspert.

Koszty związane z mieszkaniem rosną prawie dwukrotnie szybciej niż koszty pozostałych dóbr i usług konsumpcyjnych

Prezentowane przez HREIT szacunkowe koszty utrzymania opierają się na informacjach na temat inflacji publikowanych w cyklu miesięcznym przez GUS. Źródłem danych są też informacje na temat wydatków trzyosobowych gospodarstw domowych, które publikowane są raz w roku. – Ponadto nasze kalkulacje dotyczą statystycznej polskiej rodziny. To w praktyce oznacza, że w bardzo niewielkim stopniu uwzględniany jest we wspomnianej kwocie czynsz za najem mieszkań. Wszystko dlatego, że większość Polaków mieszka w nieruchomościach, których są właścicielami. Tylko około 4–5 proc. osób to najemcy płacący czynsz na zasadach rynkowych. Do tego 8–9 proc. obywateli to najemcy korzystający z mieszkań o obniżonych czynszach (np. komunalnych, zakładowych czy TBS-ów). Ponadto kwota ta nie uwzględnia rat kredytów zaciągniętych na zakup nieruchomości. Te koszty



W obliczu rosnących kosztów życia postanowiliśmy przykręcić termostaty na grzejnikach | fot. Pixabay/d

GUS pomija w swoich wyliczeniach – tłumaczy Turek. Zaznacza, że w przypadku dóbr i usług składających się na koszty związane z mieszkaniem mamy do czynienia z prawie dwukrotnie szybszym tempem podwyżek niż to oszacowane dla wszystkich dóbr i usług konsumpcyjnych. – Chodzi po prostu o to, że koszty utrzymania i prowadzenia domu rosną szybciej (8 proc. r/r), niż sugeruje ogólna inflacja (4,9 proc.) – wskazuje ekspert.

Polacy przykręcają grzejniki

Dlatego mocno ograniczamy swoje wydatki na mieszkanie, minimum o 10 proc. spadło zużycie energii cieplnej. – Można więc obrazowo stwierdzić, że w obliczu rosnących kosztów życia postanowiliśmy przykręcić termostaty na grzejnikach – komentuje Turek. Z szacunków HREIT wynika ponadto, że w obliczu rosnących kosztów życia rzadziej decydowaliśmy się na zakup wyposażenia mieszkań. – W szcze-

gólnym stopniu chodzi tu o artykuły zebrane w kategorii artykuły włókiennicze (np. pościelenie, obrusy itp.) czy drobne artykuły do użytku domowego (sztućce, szklanki, zastawa i inne). Zauważalnie mniejszą mieliśmy też skłonność do zakupu AGD. O to ostatnie było pewnie łatwiej po latach 2021–2022, kiedy na ten cel nie szczydziśmy środków – wylicza analityk HREIT. Ciężko też wydatki na dywany, wykładziny oraz meble.

GUS uchwycił też znaczny wzrost wydatków na rzecz właścicieli wynajmujących nieruchomości, wspólnot i spółdzielni. A będą one od przyszłego roku jeszcze wyższe. „Na przełomie grudnia i stycznia do skrzynek mieszkańców trafiają kalkulacje z nowymi czynszami” – czytamy w „Fakcie”. – Podwyżki są nieuniknione – mówi dziennikowi ekspert rynku nieruchomości Tomasz Bleszyński. Powodem są wyższe ceny wody, ciepła, usług kanalizacyjnych czy prądu, a także

płac dla ekip sprząających i personelu spółdzielni. O ile wzrosną czynsze? Jedne spółdzielnie mogą podnieść czynsze o inflację, czyli ok. 4–5 proc., w innych podwyżka może być już mocniej odczuwalna. Dotyczy to ok. 12 mln Polaków, którzy mieszkają w lokalach spółdzielczych. Podwyżki najmocniej uderzą w najmniej zamożnych. Jak pisaliśmy w „GPC”, aż 2,5 mln Polaków żyje w skrajnym ubóstwie, a prawie połowa, bo 17 mln, poniżej minimum socjalnego. Z raportu „Poverty Watch 2024” przygotowanego przez Polski Komitet Europejskiej Sieci Przeciwdziałania Ubóstwu (EAPN Polska) wynika, że są to najgorsze dane od 2015 r.

Sytuacja finansowa wielu Polaków się pogarsza

Z innego badania, opracowanego przez Krajowy Rejestr Długów, wynika, że istnieje spore grono konsumentów, szacowane na 15 proc., którym aktualne dochody oraz oszczędności

nie pozwalają na opłacenie wszystkich rachunków i opłat i którzy w tym celu muszą wspomagać się kredytami, chwilówkami czy pracami dorywczymi. W przeliczeniu na liczbę ludności w kraju może to być nawet 4,6 mln takich osób. Prezes firmy windykacyjnej Kaczmarek Inkaso Jakub Kostecki zwrócił uwagę na rosnące zadłużenie konsumentów, widoczne w bazie danych KRD. – Tylko we wrześniu powiększyło się ono o 859 mln zł. To wyraźny sygnał, że sytuacja finansowa wielu Polaków się pogarsza – ocenił. Do KRD wpisanych jest obecnie ponad 2 mln konsumentów, którzy łącznie mają do oddania 44,5 mld zł. To różnego rodzaju przeterminowane rachunki, opłaty za mieszkanie, raty kredytowe i inne zobowiązania finansowe.

Zgodnie z raportem z opłatami nie radzą sobie przede wszystkim wiejskie gospodarstwa domowe (18 proc.), liczące pięciu i więcej domowników (22 proc. z nich deklaruje, że nie jest w stanie regulować rachunków), a także te, w których miesięczne wydatki na żywność wynoszą od 4001 do 5000 zł (37 proc. wskazań) oraz w których miesięczny dochód netto gospodarstwa nie przekracza 3 tys. zł (36,8 proc. wskazań). Jak pokazuje badanie KRD, Polacy najczęściej płacą za kredyt hipoteczny. Średnio jest to 1863 zł miesięcznie. Za wynajem mieszkania przeciętnie 1282 zł, a za kredyt gotówkowy/ratalny/kartę kredytową – 1038 zł. Średnia opłata za czynsz, jaką deklarują respondenci, oscyluje wokół 620 zł. Czesne za studia/szkolę/żłobek/przedszkole prywatne to wydatek rzędu 576 zł, a różnego rodzaju ubezpieczenia OC/AC samochodu/domu lub mieszkania na życie wynoszą ok. 516 zł. Kolejne 300 zł to są rachunki za ogrzewanie oraz prąd/gaz.

(współpraca: p.woz.)

2

OPINIE

3

TEMAT DNIA

4-5

POLSKA

6-7

ŚWIAT

8-10

GOSPODARKA

11

OBRONA NARODOWA

12-13

PUBLICYSTYKA

14

KULTURA

15

PROGRAM TV

16

SPORT



fot. Tomasz Hamrat/Gazeta Polska

RYNEK \ Konsument oszczędza na trudne czasy, które są przed nami

Fatalna sprzedaż detaliczna. „Trudno w to uwierzyć”

We wrześniu oraz całym trzecim kwartale zanotowano bardzo słabe wyniki sprzedaży detalicznej. Skala spadków jest największa od czasów pandemii w 2020 r., kiedy handel w sklepach praktycznie zamarł. – To jest bez dwóch zdań jeden z najgorszych odczytów sprzedaży detalicznej. Tym samym rosną ryzyka dla prognozy wzrostu PKB – zauważają eksperci.

Paweł Woźniak

Polacy zaczynają poważnie zaciśkać pasa. We wtorek Główny Urząd Statystyczny poinformował, że sprzedaż detaliczna w cenach stałych we wrześniu 2024 r. spadła o 3 proc. w ujęciu rocznym, a w ujęciu miesięcznym spadła o 5,7 proc. Sprzedaż detaliczna w cenach bieżących spadła w ubiegłym miesiącu o 2,2 proc. rdr. Spadek zaskoczył (a nawet zszokował) niemal wszystkich obserwatorów. Nie dość, że tempo wzrostu sprzedaży detalicznej nieoczekiwanie spadło we wrześniu do minus 3,0 proc. rdr. z 2,6 proc. rdr. w sierpniu, to wartość ta jest wyraźnie poniżej konsensusu rynkowego, wynoszącego 2,2 proc. rdr.

Analitycy Santander przyznali, że zaskakuje skala spadku – najmocniejsza od czasów pandemii w 2020 r. Zarówno dobra trwałe, jak i nietrwałe przyczyniły się do spadku ogólnej miary sprzedaży detalicznej. Dynamika tych pierwszych wyhamowała z 4 proc., rdr. do 1,2 proc. rdr., a tych drugich spadła z 1,6 proc. rdr. do minus 4,1 proc. rdr. Ich zdaniem dane sugerują,



To jeden z najgorszych odczytów sprzedaży detalicznej | fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

że głównym źródłem niespodziewanego osłabienia sprzedaży była żywność, której stopa wzrostu „runęła” z minus 0,4 proc. rdr. do minus 7,6 proc. rdr. Zauważyli też, że inne rodzaje dóbr również wniosły negatywny wkład do ogólnej dynamiki sprzedaży, w tym przede wszystkim paliwa, których dynamika spadła z 5,7 proc. rdr. do minus 4,8 proc. rdr. Zwrócili uwagę, że załamanie sprzedaży detalicznej nie jest spójne z innymi statystykami gospodarczymi, chociażby z opublikowanymi wskaźnikami koniunktury, które po-

kazały poprawę w sektorze handlu detalicznego. „Zakładamy zatem, że w grę weszły inne czynniki, choć obecnie nie wiemy jakie” – przyznali analitycy.

„To jest bez dwóch zdań jeden z najgorszych odczytów sprzedaży detalicznej, jakie kiedykolwiek widzieliśmy” – napisali w komentarzu analitycy Pekao. Podkreślili, że sprzedaż spadła we wrześniu o ponad 5 pkt proc. poniżej konsensusu. „W ujęciu miesięcznym poziom sprzedaży tąpnął o 6,7 proc., co jest wartością niespotykaną poza pierwszymi falami pandemii COVID-19”

– wskazali, podkreślając, że ani jedna kategoria dóbr nie zaskoczyła we wrześniu pozytywnie.

Eksperti mBanku drastyczny spadek sprzedaży detalicznej nazwali nawet śmiercią konsumenta. „Konsument umarł. Sprzedaż detaliczna we wrześniu fatalna i aż trudno uwierzyć w tak dużą pomyłkę konsensusu prognoz oraz sam wynik. Co tu się podziało? Słabość widać po całej linii. Gdyby nie sprzedaż samochodów, byłoby dużo gorzej” – ocenili.

Z kolei ekonomiści z ING Adam Antoniak i Leszek Kąsek wskazali, że dane

o sprzedaży towarów w całym III kwartale br. są rozczarowujące i sugerują wyraźne osłabienie konsumpcji i wzrostu PKB. W ich opinii słabszy wynik konsumpcji w ubiegłym kwartale wiąże się ze spowolnieniem nominalnego tempa wzrostu płac i odbiciem inflacji, co zredukowało wzrost realnych wynagrodzeń. „Wyższe rachunki za gaz i prąd po wycofaniu tarczy energetycznej od lipca br. pozostawiają mniej funduszy w budżetach gospodarstw domowych na inne wydatki. Dodatkowym zaburzeniem sprzedaży detalicznej we wrześniu mogła potencjalnie być dotkliwa powódź w południowo-zachodniej Polsce” – wskazali.

Ich zdaniem rozczarowujące dane o sprzedaży towarów w III kwartale br. sugerują wyraźne osłabienie konsumpcji i wzrostu PKB. „W ich świetle rewidujemy prognozę spożycia gospodarstw domowych w III kwartale br. z 3,8 do 3,0 proc. rdr. i w konsekwencji prognozę wzrostu PKB w ubiegłym kwartale z 2,8 do 2,5 proc. rdr. Tym samym rosną ryzyka w dół dla prognozy wzrostu PKB o 3 proc. w całym 2024 r.” – podkreślili eksperci.

Branża pirotechniczna do likwidacji

PRAWO \ Niebawem w Sejmie będą rozpatrywane trzy projekty ustaw związane z dobrostanem zwierząt. Wszystkie projekty przewidują regulacje, które uderzą w polską branżę pirotechniczną, prowadząc do jej upadku – alarmuje Stowarzyszenie Importerów i Dystrybutorów Pirotechniki.

Polska branża pirotechniczna plasuje się na 5. miejscu w świecie, jeśli chodzi o eksport i import fajerwerków. Zatrudnia ponad 30 tys. osób, przede wszystkim w małych i średnich firmach rodzinnych z wieloletnią tradycją. W 2023 r. branża pirotechniczna sprzedała ponad 30 mln produktów, wypracowując obroty na poziomie 700 mln zł, z których

część zasila budżet państwa w postaci podatków.

Według przedstawicieli branży pirotechnicznej wprowadzenie rozwiązań zaproponowanych w projektach ustaw doprowadzi do likwidacji branży, a finalnie uniemożliwi używanie bezpiecznych fajerwerków. W miejsce certyfikowanych produktów pojawią się nielegalne, z przemytu, których sprzedaż zasili jedynie szarą

strefę. Dlatego Stowarzyszenie Importerów i Dystrybutorów Pirotechniki przygotowało rozwiązanie, które powinno zadowolić obrońców zwierząt, a jednocześnie uratować branżę pirotechniczną przed upadkiem. Takim kompromisowym rozwiązaniem miałyby być strefy wolne od pirotechniki.

Strefy z zakazem fajerwerków obejmowałyby parki narodowe, rezerваты przyrody,

obszary Natura 2000, tereny szpitali, placówek oświatowych i wychowawczych, a także obiektów zabytkowych. Zakaz powinien też dotyczyć obszarów śródmiejskich, placów centralnych i rynków, charakteryzujących się wysokim poziomem zabudowy i zaludnienia, co eliminowałoby zjawisko odbić i natężeń akustycznych. Ograniczeniom podlegałyby obszary, na których odbywają się imprezy masowe organizowane przez samorządy oraz społeczności lokalne.

Stowarzyszenie postuluje objęcie strefami wolnymi

od pirotechniki także terenów sąsiadujących z ogrodami zoologicznymi, schroniskami dla bezdomnych zwierząt oraz lecznicami weterynaryjnymi. – Można skupić się na poprawie dobrostanu zwierząt, nie niszcząc całej branży pirotechnicznej, jak to postulują złożone w Sejmie projekty ustaw. To klasyczny przykład wylewania dziecka z kąpielą – wskazuje Marta Smolińska, prezes Stowarzyszenia Importerów i Dystrybutorów Pirotechniki.

.....
(ar)



COM-DKM ODPOWIEDZIALNA ZA DZIAŁANIA NA KIERUNKU MORSKIM

WOJSKO POLSKIE \ COM-DKM jako jednostka szczebla taktycznego przeznaczona jest do dowodzenia wydzielonymi siłami Marynarki Wojennej, Wojsk Lądowych oraz Sił Powietrznych, przewidzianymi do prowadzenia działań na kierunku morskim w czasie pokoju, kryzysu i wojny.



gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl

OBRONA NARODOWA

ŚRODA 23 PAŹDZIERNIKA 2024

11

NATO \ Obrona i osłona morskich szlaków komunikacyjnych

Polska wraz z sojusznikami przejmuje dowodzenie na Bałtyku

Centrum Operacji Morskich – Dowództwo Komponentu Morskiego (COM-DKM) poinformowało, że w tym miesiącu polscy marynarze rozpoczęli służbę w Rostocku. Wspólnie ze szwedzkimi i z niemieckimi marynarzami z DEU MARFOR będą przez najbliższe cztery lata dowodzić sojuszniczymi ćwiczeniami i operacjami morskimi na Bałtyku w ramach Command Task Force Baltic (CTF Baltic). Już w 2028 r. Polsce przypadnie stanowisko dowódcy w CTF Baltic.

Paweł Kryszczak

Command Task Force Baltic (CTF Baltic) przejmujące dowodzenie siłami NATO na Morzu Bałtyckim powstało na bazie dowództwa operacyjnego niemieckiej marynarki DEU MARFOR w Rostocku, po dołączeniu elementów narodowych z Polski i Szwecji. Polska skierowała do niego marynarzy zarówno z podległego Dowództwu Operacyjnemu RSZ Centrum Operacji Morskich – Dowództwa Komponentu Morskiego w Gdyni,

jak i z jednostek Dowództwa Generalnego RSZ. Stanowisko zastępcy dowódcy CTF Baltic na najbliższe dwa lata obejmie kontradmirał Piotr Nieć, dotychczasowy ekspert Centrum Marshalla. Później, przez kolejne dwa lata, polski oficer przejmie obowiązki szefa sztabu CTF Baltic. W 2028 r. Polsce przypadnie stanowisko dowódcy, a CTF Baltic powstanie na bazie przyszłego POLMARFOR.

Jak przypomina Centrum Operacji Morskich – Dowództwo Komponentu Morskiego na Bałtyku każdej doby przebywa od 2 tys.



fot. mon.gov.pl/d

do ponad 3 tys. jednostek. Prowadzone są międzynarodowa wymiana handlowa, transfer surowców oraz ruch pasażerski. W polskich portach przeładowywanych jest już blisko 150 mln ton ładunków rocznie, w tym surowce strategiczne, jak ropa naftowa czy skroplony gaz. Wpływy z podatków, ceł i akcyz związane z przeładunkiem towarów i wykorzystaniem polskich portów stanowią nawet 10 proc. całości budżetu państwa. To przykłady stale rosnącego

znaczenia transportu morskiego. Z polskiego punktu widzenia Bałtyk, wraz ze znajdującą się na nim infrastrukturą, stanowi również klucz do zapewnienia surowcowego bezpieczeństwa. Po morskim dnie biegą kable energetyczne, gazociąg Baltic Pipe, który dostarcza gaz z Norwegii, a do tego dochodzą jeszcze gazoport w Świnoujściu, naftoport w Gdańsku czy platformy wiertnicze.

Z uwzględnieniem tych czynników planowane są

scenariusze ćwiczeń polskiej Marynarki Wojennej czy NATO, które skupiają się na operacjach związanych z osłoną i obroną morskich szlaków komunikacyjnych, utrzymaniem panowania na morzu i niedopuszczeniem do blokady morskiej Bałtyku, która oznaczałaby odcięcie od źródeł zaopatrywania i wsparcia sojuszniczego. Z tego też względu wiele ćwiczeń obejmuje działania okrętów i lotnictwa na rzecz osłony transportu morskiego i bezpieczeństwa żeglugi. Chodzi m.in. o przeciwdziałanie atakom z wody i powietrza oraz okrętów podwodnych. W ramach manewrów prowadzone są również działania antyterrorystyczne, antypirackie, a także operacje stabilizacyjne, wymuszania pokoju i humanitarne. Ćwiczenia o takim charakterze są również istotne dla tworzenia atmosfery bezpieczeństwa na morzu, koniecznej dla niezakłóconego rozwoju transportu i handlu morskiego.

(źródło: Centrum Operacji Morskich – Dowództwo Komponentu Morskiego)

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

Sławomir Cenckiewicz
Michał Rachoń

2900da

PRZED-SPRZEDAŻ

RZĄD I SŁUŻBY TUSKA W OBJĘCIACH PUTINA

2900da

RZĄD I SŁUŻBY TUSKA W OBJĘCIACH PUTINA

Zamów zanim Tusk zakaze tej książki!

BESTSELLER

Ponad 750 stron!

JAK ZAMÓWIĆ

Wejdź na **sklep.GazetaPolska.pl**
bądź zadzwoń pod numer **722 111 655**

*Książki zamówione w przedsprzedaży z drugiego nakładu
będą wysyłane od 5 października 2024 r.

Dane do przelewu lub wpłaty na pocztę: Niezależne Wydawnictwo Polskie sp. z o. o.,
ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa. Konto **61 1240 6003 1111 0010 7516 5807**

*W tytule przelewu prosimy wpisać: imię i nazwisko oraz adres wysyłki.

ZAMÓW PRENUMERATĘ: www.prenumerata.swsmedia.pl

2 OPINIE
3 TEMAT DNIA
4-5 POLSKA
6-7 ŚWIAT
8-10 GOSPODARKA
11 OBRONA NARODOWA
12-13 PUBLICYSTYKA
14 KULTURA
15 PROGRAM TV
16 SPORT



Toomas Hendrik Ilves

były prezydent Estonii (2006–2016), w mediach społecznościowych o braku zaproszenia dla polskich władz na rozmowy w Berlinie ws. wojny na Ukrainie w Berlinie

\\ Powiedziano mi, że Scholz osobiście zablokował udział Polski. \\

OPINIE \ Warszawa nie została zaproszona na rozmowy mocarstw na temat wojny na Ukrainie

Polska już się nie liczy i wkrótce to odczujemy

Nie jest dziwne, że to się stało. Zaskakujące jest to, że stało się to tak szybko. Dyplomacja Tuska i Sikorskiego prowadzi do pogłębiającej się marginalizacji Polski. Także w sprawach dla nas kluczowych. Dlatego nie zaproszono polskiej delegacji na rozmowy o ewentualnym pokoju Ukrainy i Rosji do Berlina.



fot. John Macdougall/PA Images/Forum



Wiktor Świetlik

Bez względu na to, ile by Radosław Sikorski wykonał zdjęć à la „House of Card” z marsową miną na trawniku przed Białym Domem lub cmentarzem wojennym na Monte Cassino, a Donald Tusk zapewniałby o swoich perfekcyjnych znajomościach w Europie i męskich rozmowach, które planuje odbyć, czy niemiecka prasa przyznałaby nagród za „umacnianie demokracji” politykom KO bądź ich krewnym, jak ostatnio Anne Applebaum – to ten cały puder nie przykryje faktów. Jesteśmy zmarginalizowani – także w sprawach dla nas kluczowych, a dla Polski w dłuższej perspektywie to kwestia być albo nie być.

Puder już nie kryje

Pudru pojawia się coraz więcej, ale i coraz trudniej przykryć nim obraz nędzy i rozpacz. Całkowitą klęskę naszej dyplomacji w sprawie negocjacji prowadzących do zakończenia wojny na Ukrainie opisał o dziwo na łamach Onetu (w jego płatnej części) sprawny analityk Witold Jurasz. Mała część odbiorców nieustannej propagandy sukcesu, która dostała się do świata płatnej subskrypcji, po lekturze tekstu musiała doznać nie małego zdziwienia. Z analizy byłego dyplomaty wnika obraz całkowitej eliminacji Polski jako podmiotu rozmów toczących się wokół procesu pokojowego. Negocjacji mających gigantyczny wpływ na naszą przyszłość, bo dotyczących między innymi dążeń Ukrainy do wejścia do NATO, bezpieczeństwa w rejonie, a także jego rozwoju ekonomicznego. Jeśli ktoś miał jeszcze wątpliwości, to brakujący puzzle dołożył były prezydent Estonii, Toomas Hendrik Ilves, który wprost wyjaśnił, że Polski nie było na spotkaniu w ubiegły piątek – w którym wzięli udział sekretarz obrony USA Lloyd Austin oraz przedstawiciele Niemiec, Francji i Wielkiej Brytanii – bo Olaf Scholz osobi-

ście nas zablokował. Oto koniec mitów o partnerstwie, dobrych relacjach Tuska, naszej szczególnie rosnącej roli w Europie. Czyli tych wszystkich rzeczach, w które wciąż wierzą niezający powyższych faktów widzowie TVN i TVP.

Wierzą oni także w „kontrowersyjną, ale twardą i potrzebną” postawę Donalda Tuska w sprawie polityki azylowej. Nie wiedzą, że zaraz po obliczonej na efekt PR-owski deklaracji, a także nieistotnym rozporządzeniu, polski premier zaakceptował kolejne kroki w sprawie paktu migracyjnego.

Bismarck wraca

Polityka w Europie w obliczu dużych zagrożeń i presji wróciła, a może po prostu zawsze go miała, do swojego bismarckowskiego kształtu. Relacje między Francją a Niemcami są napięte, a każde z tych państw twardo broni swoich interesów. Berlin, widząc, że Rosja nie złamie Ukrainy, zdecydował się na wejście do gry i podporządkowanie jej sobie. Tak samo jak 13 grudnia 2023 r. podporządkowały sobie Polskę. Taktyka typu dziel i rządź zakłada coraz mniej kompromisów i udawania – albo tyle, w sam raz, ile trzeba. Tyle,

by portal Oko.press przypomniał, że „odzyskanie przez Polskę pozycji lidera w Unii Europejskiej, współdecydowanie o kształcie UE, niezachwiane wsparcie dla Ukrainy połączone z asertywnym dbaniem o interesy Polski oraz naprawa relacji dyplomatycznych nadszarpniętych przez rząd PiS – to były najważniejsze obietnice demokratycznej opozycji dotyczące polityki zagranicznej i europejskiej, z którymi partie nowej koalicji poszły do wyborów 15 października 2023 roku”. A potem za pośrednictwem opinii dobranych przez siebie analityków ów portal doszedł do wniosku, że wręcz się udało.

Rzeczywistość niestety jest odmienna. Sprowadzenie Polski z roli figury do statusu pionka na politycznej szachownicy Europy długofalowo może dać skrajnie ponure efekty – z zatrzymaniem rozwoju, obniżeniem dobrobytu i likwidacją jakiegokolwiek suwerenności czy samostanowienia włącznie. Polska w żaden sposób nie odpowiedziała na uderzające w nas zawieszenie przez Niemcy przestrzegania zasad strefy Schengen. Pomimo że wiązało się to ze złamaniem prawa, które w 1985 r. RFN bardzo mocno wspierała, a potem zjednoczone Niem-

cy były liderem jego rozszerzania. Stworzenie strefy wolnego handlu i przepływu ludzi w Europie było tylko tak długo potrzebne, jak długo służyło Berlinowi, i żaden trybunał nie będzie nikogo z tego powodu dotkliwie karał.

Światelko w tunelu

Nadzieja za oceanem. Ale i z nią jest problem. Swoisty sukces odniosła żona naszego ministra spraw zagranicznych. Anne Applebaum w waszyngtońskim magazynie „The Atlantic” napisała kuriozalny tekst porównujący Trumpa do... a jakże – Hitlera, Stalina i Mussoliniego razem wziętych! Tekst stał się pośmiewiskiem ekipy Trumpa, a Elon Musk w typowym dla siebie lakonicznym stylu odnotował go, pisząc „wciąż nie mogę przestać się śmiać”. Oczywiście stanowisko żony szefa dyplomacji nie jest oświadczeniem MSZ, ale dla ekipy Trumpa raczej nie będzie tajemnicą, że wybranka Sikorskiego jest faktycznym elementem polskiej władzy. Wielokrotnie jako dziennikarka ingerowała na jej korzyść, a także była jednym z pośredników między ekipą Platformy Obywatelskiej a demokratami. Docenianą, jak widać, także przez Niemców.

Do tego dochodzą dziecięce zachowania Tuska wobec Trumpa. Przykładanie mu z tyłu palców udających pistolet do pleców, triumfowanie, że polski prezydent rozmawia z byłym amerykańskim, kiedy „tamten właśnie wyszedł z sądu” – to tylko przykłady. Gierki Applebaum i kompleksy Tuska mogą nas sporo kosztować, bo dyplomacja i władze Niemiec w sprawie wyborów w USA są bardzo powściągliwe. Berlin zdaje sobie sprawę, że być może za chwilę będzie musiał się jakoś układać z nowym potężnym graczem. I za chwilę i on może próbować przekonywać Amerykanów od Trumpa, że o sprawach dotyczących Polski rozmawia się z Niemcami. Czyli do tego samego, co akceptuje już obecna administracja.

Ten pesymistyczny obraz oczywiście nie jest zdeterminowany, bo największą niewiadomą są ruchy Donalda Trumpa już po wyborach, a dla Polski najlepszym rozwiązaniem byłoby zidentyfikowanie przez nową administrację interesów USA z ponownym dojściem nad Wisłą do władzy sił politycznych stawiających na suwerenność i podmiotowość.

OGŁOSZENIE DROBNE PŁATNE

**Busko-Zdrój,
Pensjonat Sanato
Pobyty lecznicze
i wypoczynkowe.
Zadzwoń i zapytaj
41/378-19-48
www.sanato.com.pl**



Johann Wolfgang von Goethe

(1749–1832) niemiecki poeta, pisarz, filozof, uczony, prekursor romantyzmu

\\ Absurd i fałsz może podobać się każdemu, bo łatwo wkłada się w nasze łaski. Natomiast prawda i szczerść nie cieszą się popularnością, bo nam nie schlebiają. \\

OPINIE \ Republika ma coraz większą oglądalność. To składowa wielu czynników – ciekawej ramówki, publicystyki i poszerzenia oferty

Sukces Republiki jest gigantyczny. To nie dzieło przypadku

Gdyby ktoś rok temu powiedział, że Republika będzie deptała po piętach TVN24, uznałbym taki głos za szalony. A jednak to się dzieje. Republika to lider nie tylko wśród mediów konserwatywnych i jeśli będzie nadal się rozwijała, to prześcignie liberalną konkurencję. Polsat News – wielka firma, tworzona od lat – już z nią przegrywa. A TVP Info? Można spuścić zasłonę milczenia na wyniki oglądalności.



Grzegorz Wszolek

Z najnowszych danych Nielsena dotyczących oglądalności stacji telewizyjnych wynika, że w sobotę 19 października Republika przegrała o zaledwie 0,08 pkt proc. udziału w bitwie o widzów z potentatem medialnym z Wiertniczej. Jej wynik to 4,56 proc. przy 4,64 proc. dla TVN24. Średnio Republikę oglądało ponad 245 tys. widzów, a momentami – np. serwis „Dzisiaj” – ok. 700 tys. osób. To naprawdę kapitalny wynik jak na stopniowy odpływ widzów od mediów tradycyjnych na korzyść internetu. Wreszcie to wręcz niewiarygodne, że można rywalizować jak równy z równym z molochem, który dysponuje ogromnym kapitałem zagranicznym, ma utrwaloną pozycję na rynku od lat. Na logikę – mogło się to nie udać. Bezprawne zmiany w TVP, zapowiedzi rozliczeń wobec konserwatywnych mediów, przypięta im od lat łaska „oszołomów” i wreszcie natychmiastowa przewaga mediów liberalno-lewicowych, które oprócz zasięgów znowu po ośmiu latach wróciły do rządowej kropelki – to było duże ryzyko. A jednak się udało.

Duży zespół, szeroka oferta i... mizerne TVP

Po pierwsze sukces Republiki tkwi w pracy zespołowej, niemalże od podstaw. Telewizja funkcjonuje od 11 lat, jednak jej pozycja została ogromnie zmarginalizowana na skutek zaciągu dziennikarzy do TVP w latach 2016–2023. Rządy Zjednoczonej Prawicy absolutnie nie wpłynęły na to, by stacja stała się nowym Fox News albo choćby konserwatywnym przeciwieństwem TVN24. Wręcz przeciwnie – większość publicystów i dziennikarzy zadomowiła się w mediach publicznych, ze stratą dla Republiki. To też przykład pokazujący, że wcale nie jest tak, że Republika jest zależna od PiS – jak przedstawia się to często w antypra-



W sobotę 19 października Republika przegrała o zaledwie 0,08 pkt proc. udziału w bitwie o widzów z potentatem medialnym z Wiertniczej | fot. Pixabay/d

wicowej propagandzie. Gdyby tak było, to jej obecny wpływ byłby widoczny na polski pejzaż polityczny już po pierwszej kadencji rządów Zjednoczonej Prawicy. TVP Info niejako „kanibalizowało” zasięgi Republiki.

I tu z pomocą przyszli rządzący, którzy tuż po przejęciu władzy postanowili wcielić się w rolę przewodników stada w bantustanie i odłaczili „wtynczkę” w TVP Info. To była jedna przyczyna odpływu widzów od publicznego nadawcy do Republiki. Ale gdyby był to efekt bezczelności Bartłomieja Sienkiewicza i „silnych ludzi” w siedzibie Telewizji Polskiej, to nie udało by się utrzymać historycznych rekordów stacji Tomasza Sakiewicza – poprawianych z każdym kolejnym miesiącem – przez tak długi czas. Widownia Republiki wzrosła sukcesywnie od końca grudnia do teraz – już 11 miesięcy z rzędu. Ogromnym sukcesem była myśl o przegonięciu Polsatu News i TVP Info, a co dopiero niemal dorównanie w zasięgach TVN24!

Wywiad z Trumpem o czymś świadczy

I tu zachodzą kolejne czynniki, które wpłynęły na utrzymanie widowni. Po pierwsze do gwiazd publicystyki i ludzi kojarzonych z dawną TVP doszli młodzi reporterzy, świeża krew – jak choćby Paulina Niechciał. Republika ma ciekawą i wypełnioną ramówkę od świtu, czyli „Przyjaciół Republiki”, aż po „Express Republiki” Rafała Patyry, „Dzisiaj” i „W punkt” wieczorem.

Jest w ofercie program śledczy Piotra Nisztor „Ścisłe jawne”. Kto chce się pośmiać z naszej rzeczywistości, ogląda Macieja Kożuszkę, Sławomira Jastrzębowskię z Rafałem Wosiem albo Piotra Lisiewicza.

O gigantycznym rozwoju stacji świadczy wywiad Michała Rachonia z Donaldem Trumpem. Owszem, był on obśmiewany przez niektóre prorządowe portale, ale podobnej rozmowy nawet z Kamalą Harris, nie mówiąc o takowej z urzędującym prezydentem USA Joem Bidenem, nie uświadczylismy w bardziej doświadczonej i z szerokimi kontaktami z obecną władzą konkurencji. Jeśli pojawiają się wywiady w polskich mediach, to raczej w formie oficjalnych pytań z konferencji prasowych podczas oficjalnych wizyt przywódcy Stanów Zjednoczonych. W Republice mieliśmy rozmowę na wyłączność z byłym i – sporo na to wskazuje – być może przyszłym prezydentem światowego mocarstwa. Zamiast urządać kpiny, na szczęście bezużyteczne, nierezonujące jak niegdyś, należałoby zwyczajnie pogratulować telewizji.

Po drugie wyniki Republiki są skorelowane z fatalnymi rezultatami TVP Info. To jest tak, że za rządów PiS wyśmiewano TVP za „paździerz”, pisano wiele o „propagandystach”, „beztalencjach” – na wszelkie sposoby obrażano nie tylko tych, którym się należało, ale wrzucano wszystkich do jednego

wora. No to wobec tego, po zmianie władzy nowa ekipa – gwiazdy liberalno-lewicowe, mające tyle do powiedzenia o standardach dziennikarskich, walce o widza, o jakości materiałów – mogła się wykazać. I sprowadziła oglądalność TVP Info na dno. Sukcesem jest przy Woronicza, gdy jakiś program ogląda 70 tys. ludzi.

Okazało się jednak, że trzeba umieć robić telewizję, a powtarzanie kalek z TVN na polityczne zlecenie – bo takowym była instalacja konkretnych ludzi po siłowym przejęciu TVP – nie wystarczy. Gdyby Tomasz Sygut, Paweł Płuska czy Paweł Moskaiewicz rzeczywiście byli fachowcami wprowadzającymi nową jakość, to przynajmniej utrzymaliby średnią widownię TVP Info na poziomie 270 tys. z grudnia 2023 r. Teraz to zaledwie ok. 60 tys. Ludzie nie chcą drugiego TVN24 i to jeszcze w gorszym wydaniu.

YouTube i media społecznościowe robią swoje

Strzałem w dziesiątkę w przypadku Republiki okazał się ponadto stream na żywo na YouTube. A więc umiejętność wykorzystania nowych technologii. Dziś stacja jest liderem w segmencie stacji informacyjnych na platformie – ma 1,24 mln subskrybentów. Niedawno Rafał Ziemkiewicz świętował w mediach społecznościowych, gdy odcinek z przeglądem tygodnia w Republice wraz z Emilią Wierzbicką osiągnął blisko 200 tys. odsłon na samym YouTube. Republikę na Facebooku

z kolei śledzi ponad 218 tys. obserwatorów.

„Społecznościówki” nie ograniczają się tylko do X i Facebooka, stacja jest też na Instagramie, gdzie powoli poszerza publikę. Zatem Republika robi coś dobrze i osiąga sukcesy. Oprócz polityki w ramówce są programy lifestyle’owe, poradnikowe, lekkie. Brakuje trochę sportu i rozrywki, ale być może z czasem poszerzy się oferta programowa Republiki wraz z otwarciem kanału Republika Plus. Do dyskusji politycznych zapraszani są politycy z każdej strony barykady.

Tylko Koalicja Obywatelska bojkotuje stację, często ją obraża, premier Donald Tusk nie wpuszcza jej dziennikarzy na swoje konferencje prasowe, byle nie usłyszeć niewygodnych pytań – to ich sprawa. Łaski nie robi, choć to oczywiste tłumienie wolności mediów. Premier jest zobowiązany udzielać informacji każdemu obywatelowi, bez względu na poglądy. Za rządów PiS wszyscy mogli uczestniczyć w spotkaniach Mateusza Morawieckiego z dziennikarzami. Owszem, zadawano jedno lub dwa pytania maksymalnie na redakcję, odpowiedzi padały krótkie. Ale nie do pomyslenia było embargo na TVN24 czy „Gazetę Wyborczą”.

Nie byłoby rozwoju stacji, a w niedalekiej przyszłości nowego studia i projektów, gdyby nie Państwa pomoc. W tym tkwi właśnie siła Republiki. Stacja nie potrzebuje wsparcia ze strony polityków, jest w dużej mierze zależna od widzów. Politycy mają natomiast działać w interesie oglądających Republikę. I jeszcze jedno – prawicy w końcu udało się coś, co przez lata było jej zmartwieniem. Stworzyć swoją, dużą telewizję, bez nakładów z zagranicy. Najwięcej do powiedzenia o Republice, choć przecież konstruktywna krytyka jest wskazana i potrzebna, mają redaktorzy pracujący na intratnych posadach w mediach kontrolowanych przez zagraniczny kapitał. Nie sztuką jest przyjść na gotowe i recenzować innych. Sztuką jest założyć coś swojego i odnieść sukces.



KONCERTY \ Edyta Bartosiewicz wyjątkową trasą koncertową z orkiestrą symfoniczną świętuje 30-lecie albumu „Sen”. Artystka zaprasza do najpiękniejszych sal koncertowych i filharmonii w kraju, gdzie w towarzystwie orkiestry symfonicznej zabrzmiały utwory z kultowego albumu. Koncerty m.in. w Gdyni, Poznaniu, we Wrocławiu, w Białymstoku, Krakowie, Łodzi i Katowicach.

OPERA \ Atak na kościół w kinoteatrze

Antyklerykalna „Tosca” na dużych ekranach



fot. mat. pras./d

Opera Wrocławska jako pierwszy teatr w Polsce zdecydowała się na projekcję swojego spektaklu w kinach. Mowa o słynnej „Tosce” Giacomo Pucciniego z gwiazdorską obsadą, a prywatnie małżeństwem – Aleksandrą Kurzak i Robertem Alagną. Trudno jednak mówić o projekcie optymistycznie, zważywszy na fakt, jak antyklerykalny wydźwięk ma tytuł wyreżyserowany przez Michała Gieleta. Tanie chwytły w drogich realizacjach.

Sylwia Krasnodębska

Autorzy libretta Luigi Illica i Giuseppe Giacosa przenoszą nas do 1800 r., gdy na polach bitewnych Marengo ważyły się losy Włoch. Spektakl „Tosca” Giacomo Pucciniego otwierał wiek XX w operze. Prapremiera odbyła się w styczniu 1900 r. w rzymskim Teatro Costanzi. A przez kolejne miesiące spektakl kontynuował triumfalny marsz przez sceny całego świata. Teraz mija kolejne sto, a dokładnie 121 lat. Co dziś chcą nam pokazać artyści, wystawiając sztukę we Wrocławiu? „Tosca” Gieleta to dotkliwe skrzywienie pierwowzoru przez założenie czarnym charakterom sutann duchownych katolickich. Złemu do szpiku kości szefowi policji przypięto koloratkę.

Malarz Mario Cavaradossi, chcąc chronić uciekiniera, bojownika w walce o Wło-



fot. Facebook/d

chy, wpada w ręce barona Scarpia. Niebawem pod Marengo stoczy się bitwa drugiej kampanii włoskiej Napoleona z Austriakami. Bohaterowie jeszcze nie wiedzą, że zwyciężą Francuzi, co spowoduje sukces – wycofanie austriackiej armii z Włoch.

\\ „Tosca” Gieleta to dotkliwe skrzywienie pierwowzoru przez założenie czarnym charakterom sutann duchownych katolickich. Złemu do szpiku kości szefowi policji przypięto koloratkę. \\

Ukochana aresztowanego Tosca wykorzystuje każdą chwilę, by wybawić wybraną. Demoniczny prefekt policji Scarpia stawia sprawę jasno. Jeśli Tosca mu się odda, przerwie tortury i wypuści tak Mario, jak i ją na wolność. Pełna rozterek, pobożna kobieta w końcu się zgadza się, lecz wkrótce znajdzie inną, również tragiczną drogę do wolności.

To libretto jednak nie kończy się happy endem. Scenografia Garego McCanna zamontowana na obrotowej scenie wrocławskiego teatru, choć monumentalna, daje szansę bohaterom na intymność, pokazuje rzymski kościół Sant'Andrea della Valle z obrazem markizy Attavanti, pałac Scarpia i dziedziniec Zamku Świętego Anioła. Zawieszony pod sufitem krzyż jest cieniem tego, co nieodwołalne, ale też jednocześnie światłem tego, co dobre, czyste i co zwycięży. Być może w zamyśle



fot. mat. pras./d

twórców, którzy przypięli koloratki bandytom, miał symbolizować coś innego...

Gdy spektakl miał premierę 27 sierpnia 2021 r., Wy-

borcza.pl wiwatowała, odczytując go wprost jako atak na państwo kościelne i ciesząc się z antyklerykalnego wydźwięku sztuki.



TENIS \ Iga Świątek zagra w reprezentacji Polski w turniejach Billie Jean King Cup i United Cup

Pracowity koniec roku

Iga Świątek dołączyła do Magdaleny Fręch, Magdy Linette, Mai Chwalińskiej i Katarzyny Kawy w składzie reprezentacji Polski na turniej finałowy Billie Jean King Cup. Rywalizację zaplanowano na dni 13–20 listopada w hiszpańskiej Maladze. Wcześniej Świątek czeka udział w WTA Finals w Rijadzie (1–9 listopada), ale to jeszcze nie koniec występów w tym roku. Była liderka rankingu tenisistek i najwyższej notowany polski gracz Hubert Hurkacz znaleźli się na liście zawodników zgłoszonych do drużynowego turnieju United Cup, który pod koniec grudnia rozpocznie się w Perth i Sydney.

Artur Szczepanik

W składzie na turniej finałowy Billie Jean King Cup opublikowanym przez Polski Związek Tenisowy we wrześniu Świątek nie było, ale pozostawiono jedno wolne miejsce. „Widzimy się w Maladze! Cieszę się, że mogę dziś dać Wam znać, że zagram w finałach Billie Jean King Cup. Bardzo się cieszę, że będę mogła zagrać dla swojego kraju i jak zawsze z dumą reprezentować Polskę. Razem z całą ekipą damy z siebie wszystko i po prostu zagramy najlepiej, jak możemy. Liczę, że będziecie oglądać i nam kibicować. Do zobaczenia!” – napisała Świątek w swoich mediach społecznościowych.

W światowym rankingu Świątek obecnie jest druga. Fręch zajmuje 24. miejsce, 41. jest Linette, 171. Chwalińska, a 252. Kawa. Po zmianie formuły rozgrywania turnieju finałowego Polki zagrają 13 listopada z drużyną



Iga Świątek w listopadzie i grudniu więcej czasu poświęci reprezentacji Polski | fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

Hiszpanii. Na zwycięzcynie w ćwierćfinale już czeka rozstawiony z nr. 2 zespół Czech, który na otwarcie ma „wolny los”. Liderką Hiszpanek będzie 14. na liście WTA Paula Badosa, a obok niej zagrają Jessica Bouzas-Maneiro (60. WTA), Cristina Bucsa (70. WTA), Nuria Parrizas-Diaz (97. WTA) i Sara Sorribes-Tormo (112. WTA). Mecz

będzie się składał z dwóch pojedynków singlowych i jednego deblowego.

Świątek kilka dni wcześniej będzie broniła tytułu w imprezie WTA Finals w Rijadzie (2–9 listopada). To będzie jej powrót do rywalizacji po przerwie od 5 września, kiedy przegrała z Amerykanką Jessicą Pegulą w ćwierćfinale wielkoszle-

mowego US Open. W październiku Świątek zakończyła współpracę z trenerem Tomaszem Wiktorowskim, a jej nowym szkoleniowcem został Belg Wim Fissette. Na przełomie roku 2024 i 2025 reprezentację Polski czekają mecze z Czechami i Norwegią w grupie B tenisowego turnieju drużyn mieszanych United Cup. Zosta-

nie on rozegrany w dniach od 27 grudnia do 5 stycznia w Perth i Sydney.

Obok Świątek wystąpi tam Hubert Hurkacz, który także zakończył niedawno wieloletnią współpracę z amerykańskim trenerem Craigiem Boyntonem. Po raz ostatni Polak zagrał w sierpniu w US Open – tak jak Świątek. Ostatnio wycofał się z turnieju w Bazylei, w którym przed rokiem dotarł do finału.

United Cup będzie imprezą otwierającą sezon i pierwszym sprawdzianem przed wielkoszlemowym Australian Open, który rozpocznie się 12 stycznia. Do zdobycia w Sydney i Perth będzie po 500 pkt do rankingów ATP i WTA, a pula nagród wyniesie co najmniej 10 mln dol. (ok. 39,8 mln zł). Przed rokiem Polacy dotarli do finału, w którym przegrali z Niemcami. Przed dwoma laty polski zespół odpadł w półfinale.

Oprócz Świątek i Hurkacza w rozstawionej z numerem dwa ekipie Biało-Czerwonych znaleźli się Kamil Majchrzak, Maja Chwalińska, Jan Zieliński i Alicja Rosolska. Najwyższej rozstawieni są Amerykanie ze swoimi liderami Coco Gauff i Taylorem Fritzem. W składach 16 zespołów znalazło się siedem zawodniczek z „10” rankingu WTA i sześciu tenisistów z czołowej „12” listy ATP. United Cup zastąpił rozgrywany w latach 2020–2022 ATP Cup, który był z kolei następcą Pucharu Hopmana.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO

- ukraiński bogacz
- statek Noego
- na nim narciarze
- ciekły w butli
- broń jak tkanina
- atrybut śmierci
- nasyp wzdłuż rzeki
- część Autonomii
- czasem na ugorze
- listopadowe wróżby
- sala wykładowa
- lubelska lub europejska

PIONOWO

- atrybut śmierci
- odgłos hamowania
- dawny władca Rosji
- kwaśna przyprawa
- udziela kredytów
- gruzy zamku
- kwitnie tylko raz
- materiał na szyby
- trawa jak pasożyt

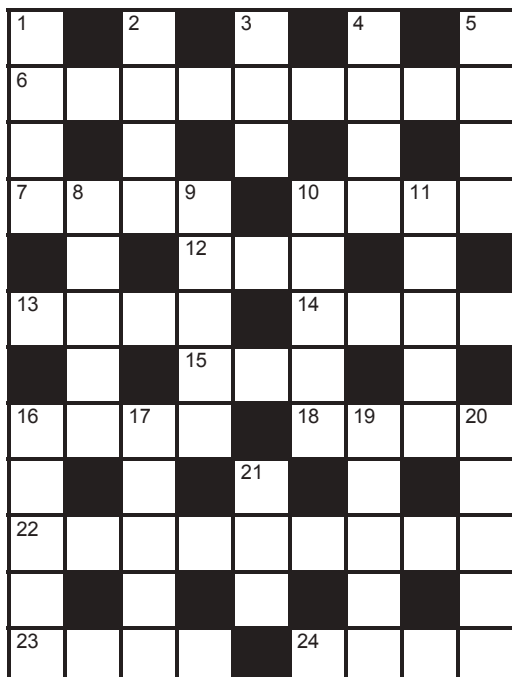
16) regionalny dialekt

17) prosty stół

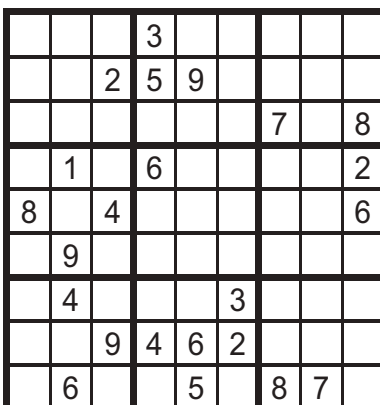
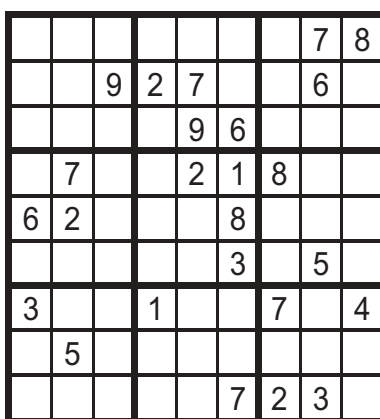
19) okręg, obszar

20) ofiara Balladyny

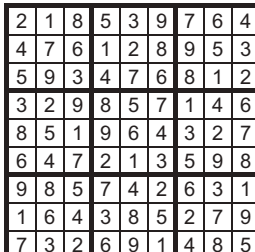
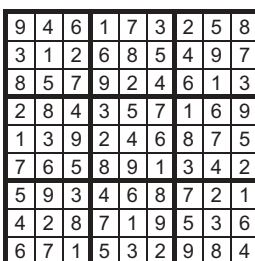
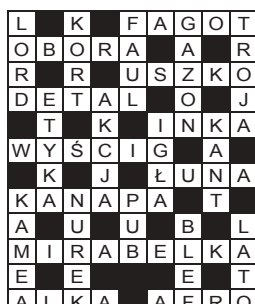
21) wiatraki i fotowoltaika w skrócie



SUDOKU



ROZWIĄZANIA



e-mail:
redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrowa 63/43,
02-056 Warszawa
tel.: +48 (22) 290 29 58

**Gazeta
Polska**

codziennie

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępca red. nac.: Katarzyna Gójska

Wydawca numeru: Piotr Lisiewicz

Sekretarz redakcji: Małgorzata Ablewska

Polska: Piotr Lisiewicz (kier.)

Świat: Konrad Wysocki (kier.)

Publicystyka: Piotr Lisiewicz (kier.)

Gospodarka: Paweł Woźniak (kier.)

Kultura: Sylwia Krasnodębska (kier.)

Anna Krajewska (z-ca)

Sport: Artur Szczepanik (kier.)

Nadzór graficzny: Mariusz Trolński (kier.)

Krzysztof Lach-Kubica (z-ca)

DTP: Paweł Chrzanowski, Aleksander Raczewski

Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek

Wydawca: Forum SA; Zarząd: Beata Drózd

Rada nadzorcza: Ryszard Czarniecki (przewodniczący)

Baza foto: fotoreporterzy@gazetapolska.pl

Reklama, promocja, ogłoszenia:

reklama@gpcodziennie.pl, tel. (22) 659 01 74,

kom. 505 942 582

Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13:

Anna Kazimierzczuk, tel. 603 117 483, 505 942 224

e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl

Druk: Seregni Printing Group: Warszawa

Prenumerata: www.prenumerata.swsmedia.pl

Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl

Tel. 605 900 002, 501 678 819

Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Sp. z o.o.

Bank PEKAO SA Nr 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017

(przelew z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW)

IBAN-PL

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie” materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę na ich emisję w internecie.